Nr. 204 Lwów — Środa dnia 6 Września. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.
Cena prenumeraty we Lwowie: miesięcznie 75 ct. z dostawą do domu 1 złr.
Prenumeratę miejscową przyjmują: [illegible]
Numer kosztuje 4 ct.

Cena prenum. na prowincyi.
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
CENA OGŁOSZEŃ.
[illegible]

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: św. Zacharyasza | Bartłomieja. Jutro: św. Reginy P. | Adryana M.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca g. 5 m. 31, Zachód „ „ 6 „ 25
Długość dnia g. 12 m. 54, Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 5 września.

Wrócić jeszcze musimy do powtórzonego wczoraj przez nas artykułu *Przeglądu Polskiego* o akcyi Wydziału krajowego w sprawie manewrów. Ponieważ memoryał Wydziału krajowego, o którym w tym artykule mowa, nie był dotąd nigdzie wydrukowany, przeto postaraliśmy się o dokładną informacyę co do jego treści, a otrzymawszy ją, możemy stanowczo oświadczyć, że Wydział krajowy w piśmie swem do Namiestnictwa z dnia 22 zeszłego miesiąca ani nie domagał się odwołania tegorocznych manewrów, a tembardziej nawet o opóźnienie manewrów nie prosił. W piśmie swem zwrócił on tylko uwagę na tę okoliczność, że w tym roku anormalnym plony w czasie manewrów uprzątnięte prawdopodobnie nie będą jeszcze, bo dotychczas wiele zboża jest w polu, po części nawet na pniu, i uprasza o odpowiednie zarządzenie, by o ile możności właściciele od szkód byli uchronieni.

Dalej uprasza w swem piśmie Wydział krajowy o zarządzenia wyjątkowe pod względem sanitarnym, albowiem doświadczenie uczy, że po wylewach w środku lata i to w porze, gdy owoce dojrzewają, choroby zaraźne grasowały, więc i teraz prawdopodobnie grasować będą. Zwraca Wydział krajowy nadto uwagę na to, że woda do picia w zwykłych czasach niedobra wskutek wylewu i gnicia wielu rzeczy gatunkowo jest jeszcze gorszą.

Wydział krajowy zaznacza wreszcie, że nie ma na myśli cholery, ale inne choroby, podnosi bowiem z uznaniem, że od tej ostatniej Namiestnictwo z energią kraj od roku broni skutecznie.

Otóż te zarządzenia, o które Wydziałowi krajowemu chodziło, zostały w najszerszej możliwej mierze przez władze wojskowe zastosowane, — że wspomniemy naprzykład o rozdawaniu żołnierzom wina, kwasu cytrynowego i solnego, wreszcie o zaopatrywaniu ich w przyrządy do filtrowania wody i wielu innych zarządzeń.

Z tego się okazuje, że zarzut zrobiony Wydziałowi krajowemu przez autora artykułu *Przeglądu Polskiego*, iż przekroczył swą kompetencyę, jest najzupełniej niesłuszny. Wydział krajowy [illegible] do spraw wojskowych i na ich bieg nie myślał bynajmniej wpływać; szło mu tylko o opiekę nad ubogim krajem od ewentualnych strat, a że ta opieka była zupełnie uzasadniona, ale i potrzebna, to najlepszy w tem dowód, iż władze wojskowe — jak nas zapewniają — zarządziły to wszystko, czego domagał się Wydział krajowy w swym memoryale.

Od kilku tygodni propagują niektóre pisma berlińskie żarliwie myśl utworzenia na wzór niemieckiego centrum także w austryackiej Radzie państwa stronnictwa katolickiego. Ostatnimi dniami doniosło nawet jedno z tych pism, że myśl ta już bliską jest urzeczywistnienia, gdyż pewna grupa posłów, należących do klubu Hohenwartha, widząc, że klub ten nie może stanowczo bronić spraw religii katolickiej, zamierza wystąpić z niego i utworzyć samoistne stronnictwo katolickie. O ile nam wiadomo, doniesienie to jest nieprawdziwe i żaden z członków klubu Hohenwarta o secesyi nie myśli. Niemieckie organa centrum, które w ogóle od śmierci Windthorsta okazują coraz mniej taktu politycznego, rozmyślnie podsuwają tę myśl katolikom austryackim, nie bacząc na to, że gdyby przypadkiem rzeczywiście weszła ona w życie, wówczas wywołane tem rozpadnięcie się klubu Hohenwarta sprowadziłoby tylko następstwa szkodliwe dla katolicyzmu w Austryi.

To też ta myśl, rzucona przez niemieckie pisma, znalazła w Austryi tylko w liberalnej prasie sympatyczne przyjęcie, konserwatywne zaś dzienniki i w ogóle wszystkie, nie należące do obozu lewicy, odpierają ją stanowczo. Staroczeska *Politik* tak pisze w tej mierze: „Do obrony wiary i narodowości wystarcza zupełnie klub Hohenwartha i nie potrzeba stwarzania osobnego centrum. Czyż katolicy mniemają, że hr. Hohenwarth jest gorszym katolikiem od nich, lub że oni lepiej wiedzą o tem, czego potrzebują katolicy w Austryi, aniżeli ten mąż, który osiwiał w bojach parlamentarnych? W Austryi nie ma żadnego takiego stronnictwa, któreby potrafiło rządzić samo bez pomocy drugich, a zatem i klub Hohenwartha nie może osiągnąć wszystkiego, czegoby pragnął. Ale całe jego dzieje parlamentarne dowodzą, że on pragnął wszystkiego, co mógł osiągnąć i że przeszkodził niejednej szkodliwej innowacyi, która bez niego z pewnością weszłaby w życie. Jeżeliby się rozbiło klub Hohenwartha na cząstki, co przez stworzenie osobnego katolickiego centrum musiałoby nastąpić, wówczas utorowałoby się tylko lewicy drogę do większości i osiągnęłoby się chyba tylko to, czego się dotychczas na szczęście przy pomocy klubu Hohenwarta uniknęło." Rozumowanie to jest zupełnie słuszne, a katolicy w cesarstwie niemieckiem nie powinni się zrażać tem, że pisma konserwatywne i katolickie w Austryi występują przeciwko propozycyi, która z pozoru sądząc, ma na celu dobro Kościoła, w gruncie jednak rzeczy wyszłaby na jego szkodę.

Odbywające się właśnie w Alzacyi manewra niemieckie i bytność na nich włoskiego następcy tronu, księcia Neapolu, dały powód dziennikom francuskim do nieskończonych napaści i oskarżeń na rząd włoski. Już wizyta księcia Henryka, brata cesarza Wilhelma, na manewrach floty włoskiej nie podobała się bardzo we Francyi. Jednak jeszcze gorsze wrażenie zrobiły manewra alzackie. Dzienniki francuskie uważają, że to obelga dla Francyi, że wojska niemieckie odbywają ćwiczenia w kraju, na niej zdobytym. Że takie jest zapatrywanie niektórych dzienników francuskich [illegible] wojskowy attaché francuski przy dworze berlińskim umyślnie przedłuża swój urlop, aby nie być na manewrach alzackich, chociaż innych [illegible] francuski [illegible] w Metzu pokłon imieniem republiki, chociaż manewry tak samo jak dziś odbywały się w Alzacyi. Skądże więc ta nagła złość obecnie? Stąd, że nie o Niemcy tu chodzi, ale o Włochy i nie o cesarza Wilhelma lecz o księcia Neapolu.

Francuzom się bowiem ciągle jeszcze wydaje, że Włochy są dłużnikami Francyi za rok 1859, że za pomoc wojska w gruncie rzeczy nie bezinteresowną, jakiej im Francya w walce o niepodległość udzielała, winne są jej dozgonną wdzięczność. Po tej myśli zawsze tkwiła w umysłach narodu włoskiego, dlatego na wiadomość o przystąpieniu Włoch do trójprzymierza, zapanowało we Francyi oburzenie, ale po przeminięciu pierwszego wrażenia poczęto się pocieszać, mówiono sobie, że to tylko polityka rządu „spiskuje" przeciw Francyi, że jednak włoski naród ją kocha i kiedy nadejdzie stanowcza chwila zaprotestuje przeciw polityce swego rządu i stanie po jej stronie. A w tem złudzeniu utwierdzali się Francuzi słuchając okrzyków na cześć Francyi wznoszonych przez radykalistów włoskich podczas rozmaitych uroczystości i odpowiadali im okrzykami na cześć Włoch. Ale drobny w gruncie rzeczy wypadek przekonał jak kruchem naczyniem była ta miłość Włochów dla Francyi. Bójka włoskich i francuskich robotników w Aigues Mortes spowodowała zupełną zmianę frontu w opinii ogółu włoskiego. Okrzyk „Niech żyje Francya" zastąpiono hasłem „Precz z nią", tłum wybija szyby w ambasadzie francuskiej w Rzymie, znieważa herby francuskie w Messynie a pierwszy lepszy patryota włoski, który dawniej rozprawiał szeroko na temat potrzeby zbliżenia się do Francyi, teraz na złość jej wynosi pod niebiosa trójprzymierze. Zwrot ten w opinii narodu, właśnie dlatego że skierował jego sympatye do trójprzymierza był nadzwyczaj na rękę rządowi włoskiemu i bardzo niezręcznymi byliby mężowie, którzy dzierżą ster we Włoszech, gdyby stanu tego nie wyzyskali. Przyjęcie więc księcia Henryka we Włoszech i wizyta księcia Neapolu w Alzacyi, dały najnowszy [illegible] dowodem [illegible] między dworem włoskim a niemieckim, postarali się zacieśnić węzły łączące półwysep apeniński z trójprzymierzem. I tak nagle ujrzała Francya, że ulubione marzenie jej polityki, nadzieja pozyskania przy jakiejś sposobności Włoch dla polityki francuskiej, oddala się od niej może niepowrotnie. Łatwo więc zrozumieć gniew Francyi z powodu podróży królewicza włoskiego na manewry w Alzacyi, że dzienniki francuskie upatrują w tem jakby uznanie praw Niemiec do Alzacyi i Lotaryngii i niejako oświadczenie Włoch, że w razie pokusy ze strony Francyi o odebranie tych krajów, staną one po stronie Niemiec. Wiernymi Francyi pozostały we Włoszech tylko niektóre dzienniki radykalne, lecz nie z miłości dla niej, ale z nienawiści do rządów Giolittiego. Tak *Fanfulla* lub *Opinione* rozgłaszają wcale nieprawdopodobne wieści, jakoby sam Brin, włoski minister spraw zagranicznych, widział wielkie niebezpieczeństwo dla Włoch w zerwaniu przyjaznych stosunków z Francyą przez podróż księcia Neapolu do Niemiec i jakoby w tej sprawie czynił stosowne przedstawienia ambasadorowi niemieckiemu w Rzymie i hr. Capriviemu. Wieściom tym we Włoszech opinia publiczna nie wierzy, jednak dziennikom francuskim dają one nową sposobność do krytykowania zagranicznej polityki Włoch rozdrażniając je jeszcze bardziej i dolewają tylko oliwy do ognia. Dosyć nawet do tego, że pojawiają się w Paryżu tak dziecinne projekta zemsty na Włoszech, jak podana przez Rocheforta myśl przemianowania bulwaru włoskiego w Paryżu — na kronsztadzki naprzykład.

Rozjątrzenie we Francyi jest obecnie bez wątpienia wielkie, lecz nie należy znów do tego przywiązywać zbytniej wagi. Nie dopomoże ono [illegible] międzynarodowych, czas uciszy ten hałas, zabliźni ranę, i jedynym wynikiem burzy będzie zapewne to, że w marzeniach polityków francuskich, przestanie się pokładać nadzieje na oderwanie Włoch od trójprzymierza.

Jak czytelnikom naszym wiadomo Cesarz zezwolił na utworzenie z rokiem szkolnym 1893-94 w uniwersytecie lwowskim katedry dla ruskiej historyi. Katedra ta atoli z bieżącym rokiem szkolnym nie wejdzie w życie, gdyż [illegible]. Fakultet filozoficzny uniwersytetu lwowskiego przedstawił ministeryum oświaty w lipcu br. jako kandydatów na ową katedrę: na pierwszem miejscu znanego rosyjskiego historyka Włodzimierza Antonowicza prof. uniwersytetu w Kijowie, na drugiem zaś młodego historyka Michała Gruszewskiego z Kijowa. W sprawie tej ministeryum austryackie toczy rokowania z rządem rosyjskim.

Pisma galicyjskie ruskie piszą o obsadzeniu tej katedry wyrażają zgodnie życzenie, aby objął ją prof. Antonowicz i [illegible], gdy się nie zważało na to, że prof. Antonowicz jest prawosławnym. Niestety jednak prof. Antonowicz nie urodził się prawosławnym. Z pochodzenia i wychowania był katolikiem łacińskiego obrządku i Polakiem. Ojciec jego, Bonifacy Antonowicz, był nauczycielem w szkole powiatowej w Murowanej Machnówce, w gubernii wołyńskiej, matka z domu Górska, oboje czystej krwi Polacy. Do szkół chodził w Odessie i z odznaczeniem je ukończywszy uczył się naprzód przez lat kilka medycyny w Kijowie. Nie dokończywszy tego studyum po pewnej przerwie wrócił po raz drugi do uniwersytetu i poświęcił się odtąd nauce historyi. Jako student był katolikiem i są jeszcze tacy co go pamiętają spowiadającego się u ks Dobszewicza, kapelana uniwersytetu, późniejszego prałata katedry żytomirskiej, autora pamiętników, drukowanych w *Przeglądzie polskim.*

W owej epoce przed laty 30 i kilku nie usuwał się p. Antonowicz także i od patryotycznych działań młodzieży polskiej. W lichem piśmie o Jozafacie Ohryzce, któ e wydał po rosyjsku członek komisyi śledczej murawiewowskiej Gogol (urodzony z Włoszki, hrabianki Molo, która rozwiódłszy się z hr. Gustawem Olizarem wyszła za mąż powtórnie za moskiewskiego jenerała), można znaleźć wzmiankę wyraźną o należeniu dzisiejszego profesora Antonowicza do ruchu, poprzedzającego powstanie 1863 r.

Nie umiemy oznaczyć kiedy i skutkiem jakich okoliczności nastąpił zwrot w pojęciach jego religijnych i politycznych, dość, że jest on dzisiaj uczonym autorem wielu dzieł, profesorem w kijowskim uniwersytecie i wyznania prawosławnego, zaparłszy się całej swej przeszłości religijnej i narodowej.

W obec tego trudno przypuścić, aby rząd austryacki miał podwójnemu renegatowi powierzyć katedrę w uniwersytecie lwowskim i uczynić go tłómaczem dziejów Rusi a przewodnikiem na tem polu młodzieży ruskiej. Byłoby to tem samem co powierzenie np. wykładu literatury ruskiej p. Płoszańskiemu albo teologii zmarłemu Naumowiczowi.

Dość długo prowadził rząd austryacki samobójczą politykę (do niedawna był profesorem historyi kościelnej w uniwersytecie dla teologów polskich i ruskich kapłan r. gr. jawny członek i propagator znanego towarzystwa Michała Kaczkowskiego), ale mamy nadzieję, że te czasy minęły bezpowrotnie. Dlatego też sądzimy, że projekt powołania Włodzimierza Bonifatiewicza na katedrę uniwersytecką do Lwowa spełznie na niczem. Nowym profesorem Polacyby gardzili a Rusiniby mu nie ufali, bo zmiennikowi nikt nie wierzy. Kto raz zdradził, może zdradzić i raz drugi.

Protest przeciw wichrzeniom ks. Stojałowskiego.

My niżej podpisani kapłani dekanatu tarnowskiego, za wspólnem porozumieniem się i zgodą, oświadczamy, iż podzielamy najzupełniej wystąpienie publiczne naszych czcigodnych współbraci z dekanatu bocheńskiego przeciwko [illegible] wichrzeniom ks. Stojał[illegible], ponieważ odzywają się tu i owdzie w naszym kraju głosy, jakoby tenże ksiądz, który zeszedł na bezdroża, miał pomiędzy klerem dyecezyi tarnowskiej pewną liczbę popleczników, poczytujemy sobie za obowiązek przyłączyć się otwarcie do protestu dekanatu bocheńskiego, zamieszczonego w *Przeglądzie* Nr. 201 i oświadczyć wszem i wobec, że z ks. Stojałowskim, który rzucił z siebie habit zakonny, który wyrokiem sądu duchownego, przez Rzym zatwierdzonym, został usunięty od duszpasterstwa, który chodząc w sukni kapłańskiej, nie poddaje się jednak pod żadną jurysdykcyę władzy dyecezyalnej, który odgrywa smutną rolę demagoga, który sprowadza zamięszanie u ludu, dotąd wiernie stojącego przy wierze swych ojców i przy duchowieństwie, który posuwa się aż do pogróżek wymierzonych przeciwko naszym najczcigodniejszym kks. Biskupom, że im zrewoltuje cały lud, jeżeli z nim nie pójdą ręka w rękę, że więc z księdzem z taką przeszłością i teraźniejszością nie mamy i mieć nie chcemy nic wspólnego, że nad nim możemy tylko ubolewać z tego powodu, iż swoich niezaprzeczonych talentów używa na złe i na zgubę naszego społeczeństwa, na agitacye, które w jedno i tosamo koryto zlewają się z prądami socyalizmu i anarchizmu.

Tarnów 4 września 1893.

Ks. J. Jaworski kan. katedralny i dziekan tarnowski, ks. J. Kopacz, wicedziekan i proboszcz w Skrzyszowie, ks. J. Czernecki notaryusz dek. i proboszcz w Jurkowie, ks. W. Bednarz proboszcz w Porębie radlnej, ks. R. Lepiarz proboszcz w Zbylitowskiej-górze, ks. W. Bryndza proboszcz w Lisiogórze, ks. St. Januszkiewicz proboszcz w Łękawicy, ks. Fr. Pawlikowski, ks. T. Łączewski, ks. A. Albin, ks. J. Michalik, ks. A. Warzewski, ks. B. Orzechowski, wikaryusze katedralni w Tarnowie, ks. Fr. Kletta, ekspozyt w Pogórskiej-woli, ks. A. Bryl, wik. w Jurkowie, ks. J. Poręba i ks. L. Mazur w Lisiogórze, ks. Jan Kwiatkiewicz, wik. w Skrzyszowie, ks. P. Halak wik. w Porębie-radlnej, ks. J. Bubula wik. w Zbylitowskiej-górze.

KORESPONDENCYE.

Belgrad 30 sierpnia.

(*m.*) Propaganda za zniesieniem banicyi pretendenta do tronu serbskiego ks. Piotra Karageorgewicza znów odżyła. Książę ten, przebywający w Czarnogórze, ma wielu zwolenników w obozie radykałów, którzy są teraz u steru, a podobno nawet w gabinecie zasiada kilku jego osobistych przyjaciół. Owoż ci przyjaciele podobno wpływają na młodego króla, aby pozwolił Karageorgewiczowi wrócić do Serbii, przedstawiając, że będzie to akt prawdziwie królewskiej wspaniałomyślności, który zjedna królowi mir u narodu a tronu Obrenowiczów bynajmniej podkopać nie może, gdyż Piotr Karageorgewicz nie myśli wcale wichrzyć, lecz pragnie tylko przed śmiercią jeszcze zobaczyć swój kraj rodzinny i módz oddychać jego powietrzem. Król jeszcze wcale nie zaznaczył swego poglądu na tę sprawę, aby więc wpłynąć na jego decyzyę, zamierzają przyjaciele Karageorgewicza urządzić manifestacyę tego rodzaju, że podczas objazdu króla po Serbii, który teraz się odbywa, wręczać mu będą deputacye ludności prośby o pozwolenie powrotu byłemu pretendentowi. Jeżeli te zamierzone manifestacye przyjdą do skutku to niezawodnie silnie wpłyną na młodocianego króla, którego najgorętszem pragnieniem jest być popularnym. Oby tylko tego nie pożałował! Przeszłość Piotra Karegeorgewicza jest bowiem tego rodzaju, że nie daje gwarancyi, iż człowiekowi temu można wierzyć. Dziś przyrzeka on solennie, że będzie najwierniejszym poddanym Obrenowiczów, ale gdy stanie nogą na serbskiej ziemi i skupi grono przyjaciół około siebie, któż może ręczyć, że wtedy nie przyjdzie mu chętka włożyć na głowę korony królewskiej?

Trybunał państwowy, który sądzić będzie byłe liberalne ministeryum Awakumowicza, ukonstytuował się już, wybierając swym prezydentem Perę Welimirowicza. Trybunał ten składa się z szesnastu wylosowanych członków, a mianowicie z ośmiu członków rady stanu i ośmiu członków trybunału kasacyjnego. Oprócz tego dodano mu sześciu zastępców. Trybunał ten zamierza rozpocząć bezzwłocznie swą czynność, co okazuje się stąd, że jednego z jego członków, dra Gersicza, bawiącego na kuracyi w Karlsbadzie, wezwano telegraficznie, aby przerwał kuracyę i wrócił do Belgradu. Oskarżycielem będzie deputowany Sima Kosticz, adwokat z Kragujewaczu. Skład trybunału może jeszcze być nieco zmieniony, gdyż zarówno oskarżycielowi jak i oskarżonym ministrom przysługuje prawo żądać wykluczenia tych członków, którzy albo są spokrewnieni lub spowinowaceni w prostej linii z oskarżonymi, albo żyją z nimi w nieprzyjaźni, albo też ponieśli jaką szkodę skutkiem występków, o które obwinieni są byli liberalni ministrowie. — Oskarżeni wnieśli już prośbę o wykluczenie Welimirowicza i Gersicza na tej podstawie, że zasiadają w skupczynie, a zatem nie mogą być oskarżycielami i sędziami zarazem. Tymczasem ustawy serbskie nie uznają

71

ICH SYN

Powieść współczesna

przez

H A J O T E.

(Ciąg dalszy).

Klotylda drgnęła, jak ze snu zbudzona. Opuściła ręce wraz z listem na kolana, i powiodła do koła błędnym wzrokiem, ale z ust jej żaden dźwięk nie wyszedł.

— Milczysz, mamo, — powtórzył.

— Cóż... cóż ja ci mam odpowiedzieć! — wyszeptała wreszcie.

Tadeusz wciąż wsparty na łokciu, drugą rękę zlekka przed siebie wyciągnął.

— Zapytaj o to, mamo, swego serca i swego sumienia, — rzekł dobitnie.

— Mego sumienia?

— Tak jest!

Podniosła głowę, odzyskując stopniowo panowanie nad sobą.

— Ależ ty żyjesz! — wykrzyknęła gwałtownie. — Po cóż więc to żądanie tak dziwne... tak niepojęte. Rozumiałabym je, gdyby... gdyby... Ale teraz...

— Powiedziałem ci już mamo, uważaj w tym razie, żem umarł.

— Jakto! wróciłeś tylko co do mnie, syn do matki, po tylu latach rozłąki i chcesz mnie się pozbyć?

— Nie, mamo. Chcę cię tylko powrócić temu, który ma większe do ciebie niż ja prawa i z którym już dawniej niż ze mną jesteś rozdzieloną. Czy ty mamo, naprawdę nie czujesz tej strasznej krzywdy, jaka mu się od tylu lat dzieje, czy ta rola żony pędzącej życie zdala od męża, gdy pomiędzy niemi żadna nieprzezwyciężona przeszkoda nie stoi, wydaje ci się na prawdę godną ciebie?

Klotylda wstała i odstąpiła trochę od łóżka, ku środkowi pokoju.

— Co to wszystko znaczy, Tadziu? — zapytała, zatrzymując się tam. Głos jej był wzburzony, drżący, lecz przebijało się w nim więcej chłodnego zniecierpliwienia, urazy nawet, niż jakiego innego uczucia. Widocznem było, iż w zaślepieniu swojem miała tylko na myśli żądanie syna, przeciw któremu zdecydowaną była walczyć do ostatka, daleka jeszcze od zrozumienia pobudek, jakie je zrodzić mogły.

— Zkąd tobie stawiać mi zarzuty i naznaczać, jak mam postępować? Co czynię, czynię z wiedzą i wolą twego ojca. On sam zmusił mnie do tego. Chciałam, szczerze chciałam jechać z nim razem, błagałam go, aby mnie zabrał ze sobą; nie zgodził się. Widział mój nieprzezwyciężony, dziwaczny może, ale niemniej prawdziwy wstręt do morza i nie chciał narażać mnie na męczarnie przeprawy, którą jak mówił, życiem byłabym mogła przypłacić. Wreszcie niech on sam wróci kiedyś do Europy, osiądzie we Francyi, we Włoszech, gdziekolwiek, pojadę do niego; ale tam, i teraz — nie!

— Matko! — przerwał Tadeusz z boleścią — wiesz dobrze, iż ojciec tego nie uczyni. Wiesz, iż jest prawą ręką człowieka, który go wyciągnął z nędzy i nie opuści go. A przytem on tam pracuje i jest pożytecznym, podczas, gdy przenosząc się na nowy grunt... Na wywalczenie sobie nowego stanowiska za późno dla niego; na bezczynną wegetacyę za wcześnie. Nie mówmy o tem.

— Masz słuszność, — podchwyciła Klotylda. — Dajmy pokój całej tej rozmowie. Nie jesteś jeszcze zdrów, Tadziu, niepotrzebne rozdrażnienie zaszkodzić ci może. Samo to żądanie twoje i natarczywość, z jaką je stawiasz, ty tak zawsze pełen dla mnie delikatności i uszanowania, muszą mi się wydawać wypływem jakiegoś chorobliwego podniecenia. Wierzę, iż mogłeś to napisać w takiej... w takiej okropnej chwili, ale dziś, gdy, Bogu dzięki, nic się nie zmieniło. Nie, Tadziu; przyznaj, czy przed paru tygodniami podobna myśl przeszła ci nawet przez głowę?

— Przed paru tygodniami... Nie wiem; ale zdaje mi się, że nosiłem ją w sobie nieświadomie, od pierwszej chwili, gdym próg tego domu przestąpił, że stawała pomiędzy mną a tobą mamo, jak cień przykry, który mi twą postać świetlaną przesłaniał, że ilekroć widziałem cię uśmiechniętą, rozbawioną, tańczącą, kłuło mnie w serce, że wreszcie trzeba było takiej nocy, którą się ma za ostatnią w życiu i w której godzina jedna dokonywa w duszy przewrotów, na jakie-by w zwykłych warunkach lat było za mało, aby się myśl ta objawiła mi jasno w całej swej prawdzie i konieczności.

Wstał z łóżka i parę kroków ku niej postąpił. Niezłomne postanowienie malowało się w jego podkrążonych oczach; ciemne brwi tworzyły jedną prostą linię na marmurowo bladem czole, na którem jak niebieskie iskierki perliły się w świetle ampoli dwie krople potu. Pierwszy raz wydał się Klotyldzie tak uderzająco podobnym do Wacława Dalenieckiego, nie rysami, lecz ich wyrazem, że mimowolnie cofnęła się i spuściła oczy.

Tadeusz jedną ręką w tył wyprostowaną uchwycił się poręczy łóżka. Nogi drżały pod nim. — Zaczerpnął głęboko oddechu w piersi.

— Mamo! — ozwał się po chwili milczenia. — Zaklinam cię raz jeszcze, powiedz, że pojedziesz. Jednem słowem rozprószyć możesz mroki zwątpień, wśród których od paru tygodni błąka się mój duch znękany, wskrzesić coś, co zamiera mi w sercu, a co jeżeli umrze, biada mi! Przez Boga! nie zmuszaj mnie, abym się jaśniej tłómaczył. Trzeba ci stąd jechać i — jak jestem synem mojego ojca — pojedziesz! Chodzi tylko o to... „jak". Patrz! ja w życie wchodzę dopiero. Czy chcesz na samym wstępie wytrącić mi najwyższą, moralną dźwignię, wiarę w dobro, w cnotę i w poświęcenie? Czy chcesz, abym działalność mą samoistną zaczynał od tego, bym własną matkę, wbrew jej woli, na drogę obowiązku wprowadzał.

Umilkł wyczerpany, paląc ją swym wzrokiem jednocześnie błagalnym i nakazującym. Klotylda stała nieporuszona. Zaczynała coś rozumieć, a raczej zgadywać mętnie, że jakaś niepojęta jeszcze dla niej, potężna siła, chce, a w danym razie będzie mogła, oderwać ją od tego, co było treścią jej życia. Zlękła się. Uczuła nieznośne pieczenie w gardle i głuchy rozsadzający ból pod czaszką.

Tadeusz czekał.

— Pojedziesz mamo? — powtórzył raz jeszcze.

Chwyciła się obu rękami za głowę.

— Jechać!... jechać!... — wykrzyknęła jak nieprzytomna. — Nie wiesz czego żądasz odemnie.... Ja.... nie pojadę!.... Ja.... nie mogę jechać!

Tadeusz zachwiał się.

— A! — jęknął.

Ale wnet, zebrawszy wszystkie siły, przeszedł przez pokój, chwytając się sprzętów po drodze i stanął nad nią.

— Dla czego? — zapytał przyciszonym, a dziwnie wyraźnym głosem.

Nie odpowiedziała mu zrazu i znowu w w sypialni słychać było tylko te dwa przyśpieszone oddechy, mięszające się z poświstem wichru i dzwonieniem szyb w jeden burzliwy akord.

Po chwili dopiero z twarzą wciąż w dłonie wtuloną, wstrząsana febrycznym dreszczem, urywanie, bezładnie zaczęła mówić:

— Nie dręcz mnie! Jesteś okrutny... Czy chciałbyś, żebym na tym okropnym okręcie skonała sama bez opieki?... To szaleństwo!... I żyć bym tam nie potrafiła... Tak daleko... Tu wszystko moje... Twój ojciec sam już tego tak bardzo pragnąć nie może... Tyle lat... Odwykliśmy wzajem od siebie... Tam wszystko byłoby mi obce, prócz niego... A tu... tu mam stosunki, przyjaciół, wioskę moją rodzinną... mam ciebie i... o Boże, grób mojej Jadwisi! Och! Och!

Zaniosła się spazmatycznem łkaniem, odrzucając nagle głowę w tył i łamiąc ręce. Wspomnienie zmarłego dziecka, którego imienia nie wymawiała nigdy, którego stracie przypisywała wszystko, co później się stało, zagarnęło teraz chaotyczne prądy jej duszy w jedną ogromną falę bezgranicznego rozżalenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tego powodu wykluczenia, a co się tyczy innych powodów wykluczenia, to także nie będą oskarżeni mogli zrobić z nich użytku. Wprawdzie dwaj członkowie trybunału: radzcy stanu Durzmaniec i Janicz są spokrewnieni z dwoma z oskarżonych ministrów, ale z tej racyi tylko prokurator mógłby się domagać ich wykluczenia, gdyż jako krewni mogliby oni wydać wyrok raczej na korzyść oskarżonych, aniżeli na ich niekorzyść. Przebieg procesu będzie następujący: Przedewszystkiem spisanym zostanie akt oskarżenia i udzielony w odpisie każdemu z obwinionych ministrów, przyczem wyznaczy się im termin do wniesienia pisemnej odpowiedzi na ten akt. Termin ten nie może być krótszym nad dni dwanaście a dłuższym nad trzydzieści. Po wniesieniu tej odpowiedzi rozpocznie się dopiero śledztwo z ramienia trybunału państwowego. Zajmie ono dosyć dużo czasu, zwłaszcza, że jest ośmiu oskarżonych i jedenaście punktów oskarżenia, a przesłuchać trzeba będzie mnóstwo świadków. Dopiero po ukończeniu śledztwa wyznaczona będzie rozprawa jawna i zapadnie wyrok, od którego nie będzie apelacyi. Z tego zatem wynika, że proces ten odbyć się może w najlepszym razie gdzieś dopiero w końcu listopada lub w grudniu.

Chicago 15 sierpnia.

Zapowiedziany odczyt o sztuce polskiej, wypracowany przez p. Zmigrodzkiego, krakowianina, ściągnął do Memorial Art Palace sporą liczbę słuchaczy, którzy z zajęciem przysłuchiwali się historyi sztuki polskiej. Odczyt zawierał bardzo wiele ciekawych szczegółów, co nawet przyznaje prasa angielska, zwykle do pochwał nie bardzo skora. Podczas wykładu publiczność oglądała dobrze wykonane reprodukcye obrazów Matejki, Siemiradzkiego, Grottgera, Kossaka i wielu innych. Po odczycie nastąpiło uroczyste otwarcie oddziału polskiego na wystawie w pałacu Sztuk pięknych. Na wstępie znany patryota p. Piotr Kiołbassa obszernie przemówił do zebranych, że w skutek warunków politycznych, w jakich się znajdujemy, musieliśmy wystąpić skromnie i wskazał jednocześnie na trzy obrazy: „Śmierć wygnańca“, przypominający naszą męczeńską, „Jadwigę“, która bez rozlewu krwi połączyła Litwę z Polską pod znakiem krzyża i na „Wernyhorę“, przepowiadającego upadek i zmartwychwstanie Polski. Przemawiał następnie były pułkownik marynarki amerykańskiej Bassett, wyrażając się nader pochlebnie o naszej sztuce. Pod koniec uroczystości zabrał głos profesor Dunikowski ze Lwowa i zaznaczył z naciskiem, że obecność nasza na wystawie, energia i praca na obczyźnie to nowy dowód, że jeszcze nie zginęliśmy i da Bóg nie zginiemy. Cała uroczystość odbyła się skromnie, ale z wielką powagą. Była to pierwsza sposobność do zadokumentowania na placu wystawy, że Polska aczkolwiek wymazana z karty państw europejskich, żyje i żyć pragnie.

Do świetniejszego wystąpienia nastręczy nam sposobność *dzień polski*, którego doniosłość zrozumieli wszyscy bez wyjątku. W tym wypadku [illegible] obozy [illegible] a pozbawiona przewodników Polonia amerykańska poszła zwartą ławą, co z uznaniem muszę zaznaczyć. Głównym celem *dnia polskiego* jest danie sposobności odłamowi amerykańskiemu narodu polskiego, aby reprezentantom czterdziestu pięciu narodów na wystawie objaśnił, iż Polska żyje i [illegible] odzyskania wolności. *Dzień polski* ma być więc [illegible] dowodem, iż pomimo, że Polski oficyalnej na wystawie nie ma, żyje ona w sercach milionów Polaków. Uroczystość odbędzie się podczas Sejmu Związku Narodowego Polskiego, do którego czynią się już gorączkowe przygotowania.

Obchód wyznaczono na dzień 12 września, jako w rocznicę odsieczy Wiednia. Program uroczystości wypełni wielki pochód przez miasto z żywymi obrazami na wozach, oraz uroczystość na wystawie. Na wozach alegorycznych między innemi znajdować się będą żywe obrazy, przedstawiające Jagiełłę i Jadwigę, Kopernika, Unię lubelską, Jana III Sobieskiego, Kościuszkę i Pułaskiego z Waszyngtonem, Polskę w kajdanach, Scenę z kopalni syberyjskich, Rzeź unitów i wreszcie Columbię, tulącą [illegible] Stanów Zjednoczonych. Na wystawie odbędzie się wielkie zebranie w Festival Hall, na którem będą trzy mowy angielskie, jedna polska, oraz śpiewy i muzyka narodowe. Uchwała stanowcza dotąd jeszcze nie zapadła, [illegible] jednak sprawą [illegible] wnioskować, że *dzień polski* wypadnie jak najlepiej.

Takich „dni“ odbyło się na wystawie już kilkanaście przy licznym udziale publiczności. „Dzień rosyjski“ przeszedł był bardzo niemiłym epizodem, a publiczność zachowała się nader chłodno i obojętnie. W pamięci bowiem wszystkich nie zatarły się jeszcze [illegible] rosyjskich [illegible] publiczności wbrew przepisom. Na domiar, jakby naumyślnie, w wilię „dnia rosyjskiego“ stróż w rosyjskim oddziale w gmachu przemysłu, niejaki Martinow, pokradł tam wartości około trzydziestu tysięcy dolarów i drapnął.

Wracam jednak do owego epizodu, który obiegł całą prasę amerykańską. Na bankiecie, urządzonym podczas uroczystości, na honorowem miejscu [illegible] portretami Aleksandra III. Pierwszy toast na cześć cara wzniósł pop, przybyły niedawno z Rosyi i zakończył go następującym frazesem: „Dzieci moje! Podczas gdy tu w Ameryce [illegible] Rosyanami i każdą kroplą krwi, która płynie w naszych żyłach, kochajmy naszego cara“. Nagle jeden z gości, jak podają gazety nazwiskiem Czechowski, powstał nagle z krzesła i grzmiącym głosem zawołał do popa: „Przestań! Precz z tyranią! Precz z carem! Mamy tutaj wolną Amerykę i nie jesteśmy niewolnikami! Niech żyje wolność! Śmierć tyranom!“ Zanim zdumieni goście przyszli do siebie, [illegible] portret cara, [illegible] na ziemię i zdeptał nogami. Rzucono się wreszcie na śmiałka, który zadając razy na obie strony, [illegible] ulicę. [illegible] Jak ogólnie przypuszczają, Czechowski jest nihilistą, nie można się jednak o nim niczego pewnego dowiedzieć, gdyż zniknął jak kamfora.

Przedmiotem ostrych docinków jest tu [illegible] sprawa zamykania wystawy w niedzielę, dotąd jeszcze nie załatwiona. Czterdzieści pięć narodów podało sobie na wystawie dłoń przy [illegible] na drodze pokojowej dla pokazania światu, który z nich jest wyższym, [illegible], rozumniejszy. Aktu tego dopełnili dyrektorowie wystawy i świat cywilizowany jest im za to wdzięczny, tymczasem ci panowie stawali w tych dniach przed kratkami sądowemi. W interesie publiczności wystarali się o wyrok sądowy, ażeby im było wolno otwierać wystawę w dni niedzielne, następnie jednak w interesie akcyonaryuszów postanowili wystawę zamykać w niedziele, ponieważ publiczność nie uczęszczała do parku Jacksona. Oskarżono ich wskutek tego o lekceważenie wyroku sądowego i skazano na zapłacenie 4.500 dolarów kary. Ponieważ dyrektorowie wnieśli apelacyę, przeto dopiero po zamknięciu wystawy zapadnie wyrok ostateczny, czy wystawa ma być w niedziele otwarta, czy zamknięta. Do takich absurdów prawnych dojść można w Ameryce.

Niezwykły związek małżeński zawarto w Milwaukee. Komisarz rządu indyjskiego na wystawie kolumbijskiej, znany bogacz indyjski Manekii Sheriargi udał się do sędziego pokoju i tam wziął ślub cywilny z panną Klarą Flynn, uznaną powszechnie za pierwszą piękność chicagoską. Panienka odznacza się również i sprytem, gdyż w akcie ślubnym zawarowała sobie na wszelki wypadek okrągłą sumkę pół miliona dolarów, które zakochany Hindus musiał natychmiast złożyć w depozycie u sędziego. Rzecz prosta, że nie rozporządzał tak sporą sumą w gotówce, złożył ją więc na razie w brylantach i kosztownościach, przyrzekając, iż w niedługim czasie zamieni to na monetę brzęczącą.

Pobyt Cesarza w Galicyi.

Z Jarosławia donoszą nam:

Przyjęcie u Najj. Pana w niedzielę przeciągnęło się do godziny 12 w południe. Podczas przyjęcia, p. Namiestnik bardzo mało osób potrzebował przedstawiać, gdyż Cesarz poznawał od razu, kogo tylko raz widział lub z kimkolwiek rozmawiał. W rozmowie z biskupami ks. Soleckim i ks. Pełeszem, zaznaczył z naciskiem potrzebę zgodnego działania duchowieństwa obu obrządków i pracowania nad umoralnieniem ludu. Ks. biskupa Soleckiego wypytywał się o stosunki dyecezyi i zagadnął, czy nie daje się uczuwać brak kapłanów, na co odparł ks. biskup Solecki, że tak jest, i że należy to przypisać trudnościom w pomieszczeniu w seminaryum duchownem odpowiedniej potrzebie ludu liczby alumnów. Ks. biskup miał sposobność oznajmić Monarsze, że cała dyecezya przemyska została już kanonicznie zwizytowana.

Gdy w apartamentach Najjaśniejszego Pana odbywał się obiad, na ulicach miasta panował ruch niezmierny, a to z powodu wiadomości, że Monarcha pragnie odbyć przejażdżkę po mieście.

Ze zmierzchem poczęto oświecać okna domów, a gdy się ściemniło, wszystkie pryncypalne ulice zajaśniały rzęsistą iluminacyą.

O godzinie trzy kwandranse na 8, wyjechał Monarcha w towarzystwie p. Namiestnika ze swej rezydencyi, poprzedzony powozami z burmistrzem i starostą p. Szczurowskim. Przejazd nastąpił ulicami Krakowską, Grodzką, Rynkiem, ulicą Sobieskiego, Badeniego i Trzeciego maja, a z powrotem koło strażnicy miejskiej ulicą Krakowską. Na całej tej dość znacznej przestrzeni witały Monarchę tłumy ludności z nieopisanym zapałem. Najj. Pan kłaniał się bezustannie na wszystkie strony, dziękując za tak gorące objawy uczuć [illegible]. Porządek wszędzie był wzorowy. W ogóle straż obywatelska sprawiła się wybornie.

Po obiedzie w niedzielę odbył Cesarz „cercle“, na którem rozmawiał ze wszystkimi zaproszonymi.

Wczoraj w poniedziałek o godzinie 5 rano, wyjechał Cesarz powozem do Korzenic, gdzie dosiadł konia i udał się na pole manewrów.

O godzinie 1 powrócił Cesarz na śniadanie. Wieczorem odbył się obiad.

Czesi o wystawie r. 1894.

W praskim *Hlasie Naroda* czytamy co następuje:

„Pobratymczy naród polski urządza w r. przyszłym we Lwowie powszechną wystawę krajową.

Na nas, na Czechach ciąży obecnie miły obowiązek wypłacenia się z długu zaciągniętego u Polaków, którzy dowiedli nam iście szczerej przyjaźni, przybywając na wystawę naszą bądź gremialnie czterema pociągami bądź pojedyńczo w znacznej ilości. Popierając wszelkiemi siłami moralnie i materyalnie wystawę lwowską wzmocnimy też pozycyę słowiańską u Polaków, nadto dojdziemy przy tej sposobności do przekonania w jakim kierunku eksport naszych wyrobów wytężyć i z jakich miejsc obcokrajowców wyrugować.

Czas wystawy zdaje się być bardzo szczęśliwie wybrany, tem więcej, jeśli traktat handlowy pomiędzy Austryą a Rosyą dojdzie do skutku a z nim nawiązanie korzystnych dla nas stosunków eksportu do Rosyi. Wielu Polaków z Królestwa Polskiego, gdzie przemysł wysoki osiągnął stopień, przybędzie do Lwowa celem zwiedzenia wystawy krajowej; byłoby przeto dotkliwą dla nas rzeczą gdyby industrya nasza nie była we Lwowie godnie reprezentowaną *).

O ile nam dotąd wiadomo, z firm czeskich zgłosił się Ringhoffer z Smichowa, Krziżik z Karlina i Umrath z Pragi; zrozumieli też to doskonale przemysłowcy wiedeńscy, zapowiadając sporo okazów w rozmaitych gałęziach przemysłu. Z tego więc względu byłoby pożądane, iżby Towarzystwo czeskich fabrykantów maszyn wzięło się do rzeczy, występując z swojej strony, a że ma ono fortunną rękę, dowód najlepszy w świetnej wystawie maszyn na wystawie jubileuszowej praskiej.

Rozumiemy aż nadto dobrze, że czescy fabrykanci maszyn wysilili się już dla wielu wystaw, iż specyalne gorączkowe przygotowania w celach wystawowych są zawadą i przeszkodą w regularnej pracy fabrycznej, jednakże z uwagi na wystawę lwowską należy się zastanowić pilnie, ażali większą korzyść przyniesie nam jej obesłanie, czy też powstrzymanie się od kosztów i pozostanie w domu?

Kończąc uwagi te, do których zresztą nieraz jeszcze powrócimy, przypatrzmy się lepiej terenowi przyszłej wystawy lwowskiej, arenie pracy polskiego narodu! Miasto Lwów szczyci się okazałemi publicznemi budowlami, pałacami magnatów polskich, świątyniami. Położony w uroczej dolinie wśród gór i pagórków kąpie się Lwów w zieleni drzew licznych ogrodów i parków, z których szczególnie pięknym jest park Kilińskiego obszarem i krasą dorównywający naszej Letnej w Pradze. W tym tedy parku na przestrzeni trzydziestomorgowej odbędzie się powszechna wystawa krajowa. Z wzgórza wystawowego roztacza się cudny widok na Lwów cały, podczas gdy z przeciwnej strony miasta i parku wznosi się Góra Zamkowa z imponującym kopcem Unii Lubelskiej. Kopiec ten z inicyatywy dra Smolki usypał własnemi rękami naród polski.

Do placu wystawowego wiodą ulice Zyblikiewicza, Stryjska lub ulica św. Zofii. Chociaż plac wystawy nie zbyt dalekim jest od miasta, doprowadzony doń wszakże będzie tramwaj elektryczny. Plac wystawy lwowskiej ma formę mniej więcej wydłużonego równoległoboku; droga główna dzieli go jak oś na dwie części zapełnione rozmaitemi budynkami. W pobliżu wejścia uderza bogatą architekturą pałac sztuk pięknych; naprzeciw wznosi się halla handlu i przemysłu stanowiąca główny budynek wystawowy. Tuż obok żelazna rotunda na pomieszczenie olbrzymich rozmiarów panoramy malowanej przez najwybitniejszych artystów polskich. Dalej idą pawilony: szkolnictwa, ogrodnictwa, m. Lwowa, architektury, pawilon hr. Potockich, prywatnych obywateli i przemysłowców, halla maszyn, leśnictwo, rolnictwo, boisko na ćwiczenia gimnastyczne itp. W środku obu części wybrano miejsce podobne do naszego ulubionego *corso* dla restauracyi, cukierni, muzyki i fontany świetlnej.

Tak się przedstawia dorywczy szkic przyszłej wystawy lwowskiej, którą naród polski otacza temi samemi sympatyami, jakie towarzyszyły naszej wystawie jubileuszowej, a która stanie się niezawodnie podobną uroczystością pracy i zachętą do dalszej walki i rozwoju jak wystawa praska!

Oto nasze braterskie i najserdeczniejsze dla narodu polskiego życzenia!...“

*) Z obcej industryi dopuszczone będą na wystawę ulepszenia w dziale szkolnym oraz okazy w dziale maszyn. Dop. red. *Przeglądu.*

MAŁY FELJETON.

Szybkość elektryczności.

Na to, aby się starzeć, nie trza być człowiekiem
I zwierzę i maszyna ulega starości,
Ba, nawet takie rzeczy powolnieją z wiekiem,
Jak szybki w swych początkach bieg elektryczności.

Brednie, powie mi mędrzec, sześćdziesiąt tysięcy
Mil, iskra w jednej tylko sekundzie przebywa,
Przebyłaby, to prawda, może nawet więcej,
Lecz ręka urzędnika jej bieg wciąż przerywa.

Wiecie państwo, nie wątpię, gdzie jest miasto Gródek.
Otóż stąd wiedzie droga równiutka, prześliczna,
Li trzy mile licząca aż do środka Rudek
I tą drogą ma lecieć myśl telegraficzna.

To też pewnego czwartku o piątej wieczorem
Otrzymuję telegram, depeszę nadaną...
Z Gródka, a to być może tej szybkości wzorem,
Przed jedenastą jeszcze tegoż czwartku rano.

Przyjaciel mój opłacił odpowiedź depeszy.
Bo skoro wyjątkowo słońce świeci cudnie,
To, jeśli jestem w domu, on z Gródka pospieszy
I przepędzi swobodnie całe popołudnie.

Odpowiedziałem zaraz — słońce zaszło wreszcie,
Nawet w miejsce pogody puściły się deszcze,
Wciąż wyglądam przez okno, siedzę jak w areszcie,
On o dziesiątej nie przyjechał jeszcze.

W tydzień odkryłem przecie tej zagadki wątek —
Odpowiedź mą otrzymał drogą elektryki
Znów w Gródku o dziesiątej, ale rano w piątek.
Takie są wynalazków za starych wyniki.

Wszystko starzeć się musi, bo gdy rdza osiada,
Najlepsze nawet koło kończy się obracać:
Więc w obec tych postępów jedyna jest rada:
Zarzucić telegramy, do posłańców wracać.

Andrzej Fredro.

KRONIKA.

Lwów 5 września.

Zwracamy uwagę pp. abonentów, że za każdą zmianę adresu należy z góry uiścić 20 ct. i że bez tej opłaty adresu nie zmieniamy.

Mianowania. Radzca sądu krajowego, p. Julian Tałasiewicz, został mianowany prezydentem sądu krajowego w Nowym Sączu.

P. Antoni Naglicki, adjunkt lwowskiej dyrekcyi ruchu, został mianowany naczelnikiem stacyi kolejowej w Nowym Zagórzu.

Odznaczenie. Radzca rachunkowy lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbu, Jan Dyduszyński, otrzymał tytuł i charakter starszego radzcy rachunkowego.

Od dra Bronisława Łozińskiego otrzymaliśmy następujące pismo:

„W obec powtarzanej przez dzienniki krajowe pogłoski, jakoby w kołach urzędniczych we Lwowie powstała myśl postawienia mojej kandydatury na posła do Rady państwa w miejsce JE. dra Smolki oświadczam co następuje:

Jeżeli pogłoska ta ma rzeczywiście podstawę, to myśl postawienia mojej kandydatury powstała chyba zupełnie bez mojej wiedzy, a nawet w tej chwili jest mi zupełnie nieznaną jej geneza. Z tego też powodu nie mogę inną drogą jak tylko za pośrednictwem prasy zwrócić się do inicyatorów mojej mimowolnej kandydatury z prośbą o zaniechanie tego pomysłu, gdyż kandydatury takiej w okręgu wyborczym miasta Lwowa w tej chwili przyjąćbym nie mógł nawet w razie, gdyby z nią wystąpić miało formalnie pewne grono wyborców.

Dr. Bronisław Łoziński.

Kuńkowce pod Przemyślem 4 września 1893.“

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. dyecezya przemyska: Prowizorycznym katechetą w seminaryum nauczycielskiem w Samborze mianowany został ks. Teodor Rzepecki. — Odznaki kanonickie otrzymali księża: Sofron Polański w Tyliczu, Michał Żegiestowski w Izbach, Jan Nehrebecki w Zalesiu i Aleksander Iwasiwka w Dubnie. — Administracyę parafii w Lityniu otrzymał ksiądz Maksymilian Durkot.

Ze sfer notaryalnych. Józef Gromnicki, notaryusz w Komarnie, przeniósł się do Brodów, gdzie z dniem dzisiejszym rozpoczął urzędowanie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 7go b. m. o godzinie szóstej wieczorem.

Śluby. W Przemyślu odbędzie się dnia 9 bm. ślub panny Olimpii Faliszewskiej z p. Bron. Świbą, prof. gimnazyalnym.

W Czarnokońcach pod Czortkowem odbędą się dnia 21 bm. zaślubiny panny Malwiny Mićkowskiej z dr. Antonim Horbaczewskim.

Fałszywa pogłoska Wczoraj jedno z pism popołudniowych zamieściło następujący telegram z Jarosławia:

„Z wszelkiem zastrzeżeniem podaję pogłoskę, iż ułożono tu pomiędzy bawiącymi z powodu pobytu Cesarza przewódzcami politycznymi, iż książę Sanguszko w myśl dawno objawionych życzeń swoich ustąpi ze stanowiska marszałka krajowego, a po nim obejmie ten urząd ks. Jerzy Czartoryski“.

Bardzo dobrze zrobiła redakcya owego pisma, iż pogłoskę tę podała z wielkiem zastrzeżeniem, możemy ją bowiem zapewnić, iż w całem tem doniesieniu nie ma ani słowa prawdy. Cała wiadomość jest wyssaną z palca.

W Buczaczu odbyło się w niedzielę uroczyste otwarcie gimnazyum państwowego.

Subwencye głodowe. Z sumy 5.000 zł., którą Cesarz ofiarował na doraźną pomoc dla powodzian, przyznał p. Namiestnik kwotę 1000 złr. dla dotkniętych klęską mieszkańców powiatu turczańskiego, 800 złr. dla mieszkańców powiatu przemyskiego, 500 złr. dla mieszkańców powiatu stryjskiego; po 300 złr. dla mieszkańców powiatów: żydaczowskiego, dolińskiego, jasielskiego i sanockiego; po 200 złr. dla mieszkańców powiatów: rohatyńskiego, kałuskiego, krośnieńskiego i stanisławowskiego. Zasiłki te asygnowano na ręce starostów w dotyczących powiatach z poleceniem, aby były rozdane za porozumieniem z tamtejszymi wydziałami powiatowymi.

Ze swej strony wyasygnował Wydział krajowy w ostatnich czasach kwotę 1500 złr. dla mieszkańców powiatu żydaczowskiego, gdzie w 9 gminach już obecnie głód skonstatowano, tudzież dodatkową zapomogę w kwocie 1000 zł. dla ludności powiatu turczańskiego.

Nadto udzielił Wydział krajowy tytułem bezzwrotnej zapomogi kwotę 200 złr. mieszkańcom gminy Felsztyn w powiecie staromiejskim, którzy pozostałe po klęsce powodzi resztki mienia utracili wskutek nawałnicy i gradu.

Wypłacone dotąd z powodu tegorocznej klęski zapomogi z funduszu krajowego przedstawiają łącznie sumę 27.550 złr. która, jak wiadomo, nie ma pokrycia w budżecie, za którą przeto Wydział krajowy Sejmowi osobiście jest odpowiedzialnym. Jaką kwotę z przyznanych dla 3 krajów koronnych funduszów ratunkowych, których ze skarbu państwa udzielono najwyższem rozporządzeniem, przeznacza rząd dla Galicyi, dotąd nie wiadomo.

Komisya artystyczna przedstawiła już Wydziałowi krajowemu sprawozdanie o działalności teatru lwowskiego za rok ubiegły Sprawozdanie to stwierdza zupełny upadek zarówno naszego dramatu jak operetki. Aktorowie ról nie umieją, źle grają, sztuki są źle wyreżyserowane tak, że przedstawienia w teatrze lwowskim nie robią wrażenia widowisk na scenie stołecznej, lecz w jakimś prowincyonalnym teatrzyku. Pierwszem więc żądaniem, jakie stawia komisya artystyczna dyrekcyi, jest pozyskanie nowych sił, drugiem lepsza reżyserya. Wprawdzie na podobny warunek, postawiony przez komisyę w roku ubiegłym, odpowiedział dyrektor lwowskiego teatru zaangażowaniem p. Anastazego Trapszy na reżysera, jednak władzę jego tak ograniczył, tak go dyskredytuje wobec aktorów, że nie ma on wśród nich żadnej powagi. Odebrał mu nawet kilka sztuk i dał komu innemu do przygotowania a przedstawienia tych właśnie sztuk wypadły jak najgorzej.

Podobnie się rzecz ma z operetką. I tu koniecznem jest odświeżenie personalu. Domaga się mianowicie komisya artystyczna zaangażowania przynajmniej jednego śpiewaka komicznego i jednej śpiewaczki. Brakiem takich sił w ogóle dyrekcya [illegible] występuje w Ojcowie np. panna Czosnowska, którąby można dla Lwowa pozyskać, a w Warszawie dośćby się znalazło śpiewaków, którzy pożądanym dla nas byliby nabytkiem.

Gdyby tak dalej szło, jak obecnie — pisze komisya artystyczna — publiczność przywykłaby do lichych przedstawień, straciłaby artystyczną miarę i gotowaby brać trywialną grę p. Radwan lub p. Gasińskiego za szczyt doskonałości aktorskiej.

Tyle słów komisyi artystycznej, — a my się z niemi zupełnie zgadzamy.

Wzorowa reżyserya. Na wczorajszem przedstawieniu tragedyi „Ludwik XI“ wywołał bardzo wesołe wrażenie gruby błąd popełniony przez reżyseryę. Oto w sali królewskiej króla Ludwika XI powieszono duży obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Król francuski modlił się więc przed wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej wtedy, gdy w Polsce cześć dla tego wizerunku nie była jeszcze wcale rozpowszechniona, trzeba bowiem wziąć na uwagę, iż rzecz działa się w 15 stuleciu.

Strejk murarzy. Uzupełniamy naszą wczorajszą notatkę o strejku robotników budowlanych we Lwowie dwoma charakterystycznymi szczegółami. Na zgromadzeniu niedzielnem, które zwołano w celu ostatecznego usankcyonowania strejku, uchwalono między innemi zażądać od władz politycznych i magistratu, aby poleciły zamykać szynki w sobotę wieczorem i w niedzielę, gdyż w tych dniach robotnik najbardziej się rozpija, mając zarobek tygodniowy w ręku, powtóre zaś uchwalono zebrać się nazajutrz w kościele Karmelitów, ażeby, jak wyraził się jeden z mówców, rozpocząć strejk z Bogiem. W bezrobociu bierze udział 5 000 robotników.

Nowe pismo codzienne. Już od dawna starało się obywatelstwo miejskie i wiejskie na Kujawach, aby w Inowrocławiu wydawać polską gazetę codzienną. Zamiar ten wkrótce się urzeczywistni, gdyż od 1 października, a zatem już niespełna za miesiąc zacznie wychodzić pismo pt. *Dziennik Kujawski*, którego redakcyę obejmie znany pisarz ludowy p. Józef Chociszewski, księgarz z Poznania. Z nowem pismem połączona będzie księgarnia i drukarnia. W Ks. Poznańskiem poza obrębem Poznania wychodzi tylko jedno pismo polskie a 35 niemieckich, pomiędzy któremi 11 codziennych, więc nowa gazeta przybywa w porę.

Wiec w sprawie Morskiego Oka. Obrady wiecu, który odbył się w niedzielę w podwórzu ratuszowem toczyły się poważnie; zamącił je tylko jeden dysonans. Oto między innymi mówcami zabrał głos p. Kozakiewicz i oświadczył w imieniu socyalnych demokratów, iż ich spór o Morskie Oko, będący prywatnym granicznym zatargiem między *hercogiem* Hohenlohe a *grafem* Zamoyskim wcale nic nie obchodzi. Czy Morskie Oko, kilka morgów nieużytku, będzie należało do Węgier czy Galicyi, to — zdaniem mówcy — socyalnym demokratom jest wszystko jedno. Oni dbają tylko o to, aby mieli co jeść. Jeśli zaś patryoci prawią, że tu idzie o granice Ojczyzny, to i to socyalnych demokratów wcale nie rozczula, bo oni nie uznają Polski, granic i własności.

Przemówienie to wywołało wśród zebranych ogromne oburzenie i p. Kozakiewicz musiał swą mowę przerwać.

Niecne to wystąpienie p Kozakiewicza, który niestety przemawiał po polsku, bo wyrósł na chlebie polskim wśród społeczeństwa polskiego, ma jednak jedną dobrą stronę. Oto socyalni demokraci, jednając sobie zwolenników wśród robotników polskich, podszywali się dotąd zawsze pod płaszczyk patryotyzmu i odgrywali rolę Polaków. Teraz zrzucili tę obłudną maskę, wystąpili z otwartą przyłbicą i przez usta reprezentanta swego wypowiedzieli, iż Polski nie uznają. Niechże to otwarte wypowiedzenie zasad socyalnej demokracyi otworzy oczy robotnikom Polakom, należącym do jej szeregów, że nie mają co tam robić, bo należenie do tego stronnictwa sprzecznem jest z najdroższem [illegible] ciem: z miłością Ojczyzny!

Nas nie dziwi, że socyalna demokracya takie wypowiada zasady. Wszak na jej czele wszędzie stoją żydzi i jej ruchami kierują. A przecież to jest naród, który sam ojczyzny nie ma.

Pożar. Przedwczoraj wielki pożar wybuchł w Radomiu, w Królestwie Polskiem. W płomieniach zginęło parę osób, między innemi niejaki Jan Czarnecki.

Słuszne uwagi. Każdy z nas, wracając z Zachodu do Lwowa, doznawał przykrego wrażenia na widok tych strasznych brudów, jakie roztacza nadpełtwiańska stolica tak na ulicach i domach, jak i na swoich mieszkańcach. Te brudne postacie chałatowych żydów i obdartych, śmierdzących żydówek, te zamurzane fizyognomie naszego pospólstwa, ci niechlujni, do zbójów nieraz podobni, a zawsze niewłaściwie ubrani nasi doróżkarze, ich okropne powozy, rozbite, stare i tak brudne, że człowiek obawia się usiąść, ich wynędzniałe konie, ich walki między sobą o pasażera, wszystko to tak przykre robi wrażenie na każdego, kto wraca z Zachodu, że od razu każdy z nas usposabia się jak najgorzej i pomimo, że wraca do domu, do swoich, przecież z niechęcią patrzy na miasto, do którego go los przykuł. O ileż większa niechęć musi się budzić w sercu turysty, który patrzy okiem zimnem, obojętnem, nie rozgrzewa się widokiem swoich i swojego ogniska domowego, nie usposabia się więc pobłażliwie, lecz właśnie nastrojony jest krytycznie i pochopny do wydawania sądu na podstawie jak najbardziej powierzchownych spostrzeżeń. Słusznie więc *Gazeta lwowska* podnosi w artykule pod tytułem „Lwów przed wystawą“ potrzebę postarania się o to, aby te pierwsze wrażenia, jakie otrzymają goście, przyjeżdżający oglądać wystawę, nie były tak okropne, tak źle usposabiające każdego turystę.

Oto co pisze:

„Podróżny, wysiadłszy z pociągu na dworcu kolejowym we Lwowie, chcąc dostać się z peronu do doróżki, musi przejść przez dużą salę, jeżeli to salą nazwać można, nad której drzwiami umieszczono napis: „Wychód.“ Jestto wysoki, długi i szeroki kurytarz, który w pierwszym rzędzie grzesząc wielką nieczystością, robi na każdym przyjezdnym bardzo niemiłe wrażenie, spotęgowane jeszcze strasznymi przeciągami. Należy przypomnieć, że w tem miejscu przed przybyciem każdego pociągu w porze dziennej wiele osób oczekuje zawsze krewnych swoich czy znajomych, jestto zatem niejako poczekalnia. Tymczasem prócz ogromnego stołu na kufry, nie ma tam ani jednej ławki, a publiczność czekając nieraz dość długo na pociąg, dla zabicia czasu odczytuje taryfę dla fiakrów, umieszczoną na dużej tablicy, która z powodu mnóstwa kardynalnych błędów gramatycznych w tekście taryfy, jest często pośmiewiskiem nawet dla studentów. W ogóle lwowski dworzec pod wielu względami nie odpowiada koniecznym wymaganiom i przydałoby mu się niezmiernie przed wystawą owo tak dawno projektowane i już podobno nawet postanowione odnowienie, a względnie przebudowanie.

Naprzeciw alei kolejowej, prowadzącej z dworca do miasta, znajduje się przy ulicy Gródeckiej maleńki domek z oknami przy samym chodniku i z zapadłym dachem drewnianym, od mchu zupełnie zielonym. Nie wiem, czy na jakim przyjezdnym [illegible] wstępu do [illegible] miasta zrobi wrażenie stolicy ta chałupka, mająca jeszcze prawo bytu na przedmieściu prowincyonalnego miasteczka!

Kilka kroków dalej, na rogu Gródeckiej i ul. Leona Sapiehy stoi t. zw. „Solarnia“ — duża buda z odrapanymi, brudnymi murami i rozsypującym się dachem ze spróchniałych gontów. Byłby czas zburzyć i usunąć tę starą ruderę, która tylko ujmuje wdzięku prześlicznie zbudowanej po drugiej stronie ulicy nowej szkole im. Konarskiego.

Jedną z prawdziwych ozdób ulicy Leona Sapiehy jest bezwątpienia wspaniały gmach politechniki. Przed gmachem tym znajduje się mały ogródek, zupełnie zaniedbany. Łatwo możnaby go przyprowadzić do jakiegoś porządku i trochę inaczej ogrodzić, zastępując stare strupieszałe baryery słupkami kamiennymi, powiązanymi sztabami żelaznemi, jak na wszystkich plantacyach miejskich.

Co do tej ulicy w ogóle — to potrzeba jej koniecznie jak najrychlejszego uporządkowania i wybrukowania, tak z tego względu, że z kolei i na kolej jeżdżą tędy wszystkie dorożki, jak i z tego, że jestto droga komunikacyjna z nową dzielnicą miasta, która zabudowuje się coraz gęściej w pobliżu kolei. Ma ta dzielnica swój kościół Maryi Magdaleny, szkołę tego imienia i drugą — Konarskiego; ma swoje gimnazyum (IV) obok politechniki; na Kastelówce mnożą się z każdem latem prześliczne wille. Tymczasem na ulicy Leona Sapiehy wznoszą się tumany kurzu, a po deszczu mieszkańcy brną po kostki w szeroko rozlanem błocie.

W tem miejscu zwrócić muszę uwagę na plac św. Jura, który mając grunt piaszczysty, nie znał dotąd wielkiego błota. Tymczasem przed rokiem rozkopano wysokie wzgórze przy ulicy Mickiewiczowskiej, gdzie jest grunt gliniasty i rozwieziono ztąd mnóstwo ziemi po sąsiednim placu Jura, który odtąd po każdym deszczu zamienia się w istne bagno. Pamiętać trzeba, jaki ruch panuje dzisiaj na tym placu, przy którym znajduje się ruska katedra, klasztor Sercanek, laboratoryum politechniki i tuż obok gimnazyum IV. To też domagać się trzeba koniecznie, jeżeli już nie uporządkowania całego placu, to przynajmniej ułożenia kilku w różne strony rozbiegających się chodników brukowych, żeby technicy, a w szczególności setki uczniów, którzy cztery razy dziennie idąc do gimnazyum, muszą z Gródeckiego przez plac przechodzić, nie potrzebowały brnąć w błocie lub śniegu. Wreszcie tędy przechodzi w lecie do ogrodu miejskiego publiczność, zamieszkująca przedmieścia koło kolei.

Jeśli publiczność jedzie do miasta tramwajem konnym, to przebywszy szeroką i nader ruchliwą ulicę Gródecką i Kaźmierzowską aż do zakładu karnego, musi przejechać wąski zakamarek żydowski — brudny nie do opisania. Najodpowiedniejsze *pendant* do tego obrazka, tak pod względem kolorytu, jak i atmosfery, posiada Lwów w postaci ulicy Żółkiewskiej, począwszy od również niebardzo czystego placu Krakowskiego, aż do rogu ulicy Zamarstynowskiej.

Czyby się nie dało większą opieką otoczyć tej strony miasta i zmusić tamtejszych kupców i lokatorów do porządku i czystości. Jest to przynajmniej *pium desiderium* wielu mieszkańców Lwowa, którzy upominają się o to już nie ze względu na oko i powonienie, ale na zdrowie przedewszystkiem.

Obcy, przyjeżdżając tramwajem na plac Gołuchowskich, zwróci mimowoli uwagę na ogromny gmach czworoboczny, od razu w oczy bijący każdego. Nie uwierzy, gdy mu powiemy, że to nasz teatr, polski teatr hr. Skarbka; a nie uwierzy, nie dlatego, że mógł sobie wyobrażać teatr stołeczny umieszczony w trochę ozdobniejszym budynku, ale po prostu dla

z jego frontonu od placu Go... zn zajdują się liczne napisy ...'ane z daleka widocznemi gło... (!) ...ltarze zbyteczne...

...placu Halickiego zniknęły w ostatnim cza... wy rzeźnickie i dziesiątki najrozmaitszych ...ganów przekupek; wszystko, co plac ten zanieczyszczało, przeniesiono na nową targowicę miejską. Pozostał szereg dobrze znanych „bojków". Dość to sympatyczni handlarze, ale ileżby na tym plac zyskał, gdyby to ich można usunąć, n. p. także na sąsiednią halę targową, a w tem miejscu urządzić skwer, jak po drugiej stronie ulicy, przed pałacem Biesiadeckich."

Wiec katolicki. Na ostatniem zebraniu wiecu katolickiego w Würzburgu, opowiadał misyonarz ks. Czoch o postępach chrystianizmu w południowej Afryce. Znajduje się tam już 6 biskupów katolickich, 104 księży, 130 braci i 400 sióstr, którzy pracują z większem powodzeniem, aniżeli misyonarze protestanccy. Parafie są naturalnie ogromnie rozległe, sam ks. Czoch miał parafię, rozciągającą się na przestrzeni 100 mil długości, a 50 szerokości. Mówca wyraził nadzieję, że niebawem i w Afryce będą mogli katolicy tamtejsi urządzić tak wspaniałą demonstracyę religijną, jaką jest wiec.

Z kolei mówił ks. Hauser z Augsburga o braku wiary i sposobach zwalczania go, a zarazem wezwał protestantów, aby wspólnie z katolikami starali się zwalczać ateizm, który jednakowo grozi wszystkim. Na zakończenie powstał przewodniczący hr. Gallen i skreślił obraz całego wiecu. Wezwanie pisma papieskiego, odnoszące się do jedności i zgody, spełnili uczestnicy wiecu sumiennie, tak samo i drugie wezwanie, aby zwrócili pilną uwagę na kwestyę społeczną. Kwestya ta stanowiła tło przeważnej części mów i obrad. Potem hr. Gallen wzywał uczestników wiecu, aby zachowali w pamięci nauki na nim zasłyszane, a biskup würzburski pobłogosławił wszystkich.

Z licznych rezolucyi, uchwalonych na wiecu, zaznaczyć należy szczególnie jedną, nas bezpośrednio dotyczącą, która potępia system szkolny, zastosowany względem Wielkopolski. „Jakkolwiek dla każdego poddanego rzeszy jest koniecznem nauczenie się języka niemieckiego, to jednakże nie powinno się dążyć do tego za pomocą usuwania ze szkół języka ojczystego dzieci innej narodowości, owszem należy uznać prawo do pielęgnowania mowy ojczystej. Nauka religii powinna być udzielana dzieciom wyłącznie w języku ojczystym". Deputowany dr. Stephan postawił nadto następującą rezolucyę, którą uchwalono: „Zadaniem wieców katolickich jest bronić także tych katolików, którzy nie mówią językiem niemieckim. Jestto prawem przyrodzonem, aby się dzieci uczyły w języku ojczystym. Zwłaszcza nauka religii, która sama w sobie ma być celem, a nie służyć za środek germanizacyi, musi być udzielaną w języku, w którym dziecko mówi od najwcześniejszej młodości."

Katastrofa na kolei. Z Brodów nam piszą:

Po drugiej stronie granicy zderzyły się tymi dniami dwa pociągi na linii warszawsko-kijowskiej między Równem a Zdołbunowem. Na linii brzesko-kijowskiej zbudowano niedawno drugi tor, z którego dopiero obecnie zaczęto korzystać. Niektóre pociągi miały się mijać nie na stacyach, jak poprzednio, lecz w biegu. Musiał o tem zapomnieć pomocnik naczelnika stacyi Zdołbunowo, gdyż pociąg towarowy idący w stronę Równego wyprawił po dawnym torze. Tymczasem niemal jednocześnie wyszedł również po dawnym torze inny pociąg towarowy z Równego. O 9 wiorst od Zdołbunowa pociągi się spotkały. Obie lokomotywy i 21 wagonów towarowych padło ofiarą katastrofy. Większość wagonów jest zupełnie zdruzgotana. Niektóre spadły z szyn i stoczyły się z nasypu. Tor kolejowy (stary) został bardzo silnie uszkodzony na przestrzeni przeszło stu sążni. Na szczęście katastrofa obyła się tym razem bez ofiar w ludziach, maszyniści bowiem i służba obu pociągów, spostrzegłszy zawczasu, co się święci, zdążyli zeskoczyć z pociągów. Straty są bardzo znaczne, bo wynoszą około 35.000 rubli. Wagony zdruzgotane szły przeważnie puste, część ich ładowana była zbożem i kamieniami.

Ze Stanisławowa nam piszą: Ćwiczenia artyleryi polnej, które w przeszłym miesiącu odbywały się na gruntach miejskich, zwanych Dąbrową, zakończyły się tragicznym wypadkiem. Jakiś wieśniak zajęty koszeniem trawy w pobliskim lesie zawadził kosą o nabój armatni, który eksplodował i zabił biedaka na miejscu. Wypadków takich zdarza się coraz więcej, zatem władze wojskowe powinny temu zaradzić.

Aż trzy pożary nawiedziły w przeciągu dni kilku Stanisławów i okolicę. W Knihininie za rogatką halicką spaliło się ośm gospodarstw, wszystkie ubezpieczone. Niebezpieczeństwo było wielkie, ale usunął je deszcz, który lunął rzęsiście i zgasił pożar. Tego samego dnia wybuchł ogień w zabudowaniach S. Weisbacha przy ulicy Garbarskiej, lecz dzięki energicznej akcyi ratunkowej, prócz starej szopy i komory napełnionej korą garbarską, nic więcej nie padło ofiarą. Nakoniec w parę dni później widownią pożogi była sąsiednia wieś Uhowniki, gdzie poszły z dymem dwa gospodarstwa, z tych jedno zabezpieczone.

Rada szkolna krajowa nie przychyliła się do wniesionej dnia 30 sierpnia telegraficznie przez burmistrza m. Stanisławowa prośby, ażeby ze względu na cholerę, wpisy i rozpoczęcie nauk w stanisławowskich szkołach średnich odroczono do 15-go września.

Oddział Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie otwiera z dniem 15 września b. roku w Stanisławowie wyższy instytut żeński naukowo-wychowawczy im. Teofila Lenartowicza, z planem nauk, obowiązującym istniejące w naszym kraju publiczne seminarya nauczycielskie żeńskie.

Z Czerniowiec nam piszą:

Bukowina obfituje teraz w sensacyjne wydarzenia. Przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozegrały się dwie sprawy o morderstwo, obie zakończone skazaniem na śmierć przez powieszenie. Aktorką pierwszego dramatu jest włościanka z Barańczy Aleksandra Stencer, która zabiła męża. Od lat dwudziestu żyli Stencerowie w niezgodzie, albowiem małżonek upijał się bez pamięci, katował rodzinę a zarazem rujnował majątek. Doprowadzona tem do ostateczności powzięła Stencerowa okropną myśl zabić męża i tak uwolnić się od jego tyranii. Pewnego dnia, gdy Stencer pijany przywlókł się do domu i padł na pościel, żona poleciwszy dzieciom wyjść z chaty, zabiła śpiącego siekierą. Kiedy dzieci weszły, głowa Stencera zwisała bezwładnie z posłania a krew strumieniem ściekała do podstawionego garnka. Trupa zakopała okrutna kobieta w ogrodzie i ślad zbrodni zaginął. Dopiero w kilka miesięcy potem psy wygrzebały go z ziemi i mimowoli odkryły zatartą sprawę. Zbrodniarka podczas rozprawy wybuchała co chwila płaczem, a wyrok śmierci przyjęła rozpaczliwem łkaniem.

Drugi dramat rozgrywał się także na wsi. Włościanin z Borowiec Wasyl Kaczkowski chciał wyłudzić od swej bratowej grunt, a gdy mu go nie chciała dobrowolnie oddać, zastąpił jej pewnego razu drogę i jednem uderzeniem siekiery pozbawił ją życia. Morderca bronił się tem, że był pijany w chwili gdy dopuścił się zbrodni, ale udowodniono mu, iż był trzeźwy i skazano na powieszenie.

Sensacyjna historya o zupełnie innym zakroju zdarzyła się w Dorna Watra. W czerwcu przyjechał tam na świeże powietrze młody człowiek nazwiskiem Herman Moheille i przedstawił się jako właściciel rozległych dóbr w Anglii. Przystojny, gładki w obejściu i rozrzutny kawaler wpadł w oko pewnej panience, mieszkającej w Dornie przy rodzicach. Młodzi porozumieli się ze sobą a ponieważ rodzice panny niechętnie spoglądali na umizgi angielskiego don Juana, umówili się ze sobą umknąć w świat. W tym celu córeczka wypróżniła potajemnie kasę ojcowską i wymknąwszy się niepostrzeżenie na kolej, pojechała do Czerniowiec, gdzie czekał na nią Micheille. Tu nastąpiła katastrofa. Kochankowie kupowali właśnie bilety, gdy ajent policyjny przystąpił ku nim i pokazał telegram policyi suczawskiej nakazujący aresztować oboje. Najboleśniejsza jednak scena dla lekkomyślnej panny odegrała się w budynku policyjnym, gdzie wzięty na indagacyę Anglik przyznał się, że jest zwykłym ajentem handlowym ze Śniatyna, a w dodatku żonatym i ojcem dwojga dzieci.

Z Tarnowa nam piszą:

Dobrą zasadę przyjęła teraźniejsza terapeutyka, że zamiast poić człowieka miksturami wysyła go na świeże powietrze, gdzie na łonie natury pozwala odzyskać nadwątlone zdrowie. Galicya nasza ma więcej takich zakątków, jak Zakopane, skąd człowiek odmłodzony i pokrzepiony na duchu i na ciele, z zdwojonemi siłami powraca do żmudnych zajęć. Tak między innemi Tarnów ma bliską Pleśnę. Mnóstwo mieszkańców Tarnowa używa tu znakomitej kąpieli w rzece i przechadzki po łąkach, poi się wonią wszelakiego kwiecia. Młodzież szkolna śpieszy tu na majówki, i tak z końcem kursu widzieliśmy uczenice szkoły żeńskiej bardzo licznie zebrane ze swemi nauczycielkami. Gromadzące się chmury przerwały jednak rozrywkę, a deszcz rzęsisty zmusił wesołą drużynę do szybkiego odwrotu i szukania schronienia na stacyi. O, jakże się tu biedactwo tłoczyło w tej ciasnocie, bo cztery izdebki, z których się stacya składa, nie mogły pomieścić gości, chociaż 2 klasy szkolne, to wcale nie dużo. Ponieważ frekwencya do Pleśny się wzmaga, byłoby do życzenia, aby dyrekcya krakowska rozszerzyła nieco te cztery izdebki miniaturowego domu stacyjnego, w którym mieścić się musi dwóch urzędników i trzech służących stacyjnych z pięciu żonami, pięciorgiem dzieci i resztą domowników.

Cholera w kraju naszym nie robi dalszych postępów i prawie już wygasa w tych powiatach, w których najpierw wybuchła. Na dowód jak łagodnym był jej przebieg dość przytoczyć liczbę zasłabnięć i śmierci w dwóch powiatach: delatyńskim i kołomyjskim, w których epidemia ta najsilniej grasowała.

W Delatynie wybuchła cholera dnia 9 sierpnia rb. i od tego czasu do dnia 2 bm. włącznie tj. w ciągu 25 dni zachorowało w tem mieście, liczącem stałych mieszkańców 5.274 i kilkuset robotników zatrudnionych przy budowie kolei, osób 70; — z nich umarło 46, wyzdrowiało 8, pozostaje chorych 16 osób.

W Kołomyi wybuchła cholera dnia 14 sierpnia; odtąd do 2 września włącznie tj. przez 20 dni zachorowało tam 39 osób; z tego umarło 20, wyzdrowiało 2 a 17 pozostaje w leczeniu.

Jak widzimy z powyższego zestawienia, cholera u nas tak groźną nie jest, jak ją niektórzy przedstawiają; każda inna choroba daleko więcej ofiar porywa. Popłoch, który cholera wywołała, jest zupełnie bezpodstawny; potęguje go jeszcze ta okoliczność, że dziś pod wrażeniem wieści o cholerze, każdą chorobę żołądka i kiszek uważa się za cholerę. Tak było naprzykład z wypadkiem w Rawie. Umarł tam pewien chłopak wśród objawów podobnych do cholery. W mieście i całym powiecie rozeszła się wieść, że to cholera; powstał ogromny popłoch, tymczasem znany bakteryolog dr. Krokiewicz, po dokonaniu badań, wydał o tym wypadku następujące orzeczenie: „Badanie bakteryologiczne treści jelita cienkiego, zaczerpniętej przy obdukcyi zwłok Jana Bakaja, lat 7 liczącego, zmarłego wśród objawów podejrzanych o cholerę azyatycką w Szabelni ad Rawa Ruska, ukończone w laboratoryum kraj. Rady zdrowia 3 września r. b., nie wykazało jadu, właściwego cholerze azyatyckiej".

Żydowskie zabobony. Z Delatyna donoszą: Żydzi tutejsi, skoro cholera silniej zaczęła występować, uzbierali między sobą znaczną sumę pieniędzy i rozesłali ją rabinom z prośbą, aby im podali środki anticholeryczne. Rabini zamiast zwrócić pieniądze i nakazać za nie zakupić karbolu i wapna dla desinfekcyi niechlujnych pomieszkań, dali żydom delatyńskim następujące rady:

Modlić się trzy razy na dzień za siebie i za wszystkich; nalepić na drzwiach domostw zewnątrz i wewnątrz kartki z modlitwami; domy zewnątrz w około osmarować węglem; drzwi i okna zamykać w nocy, w dzień tylko nieco otwarte zostawiać; nie chodzić środkiem ulic, lecz tylko bokami; na piersi nosić na czerwonej wstążce klucz, kłódkę zaś do drzwi uczepić; w kieszeni nosić kilka główek czosnku; rano zjeść kilka płatków rzodkwi i główek czosnku; nie pić napojów gorących; nie mówić nic z nikim o cholerze, na palcach nosić pierścionki z trzciny etc. a gdyby zaś te wszystkie środki nie pomogły, polecili rabini żydkom delatyńskim urządzić kosztem wspólnym wesele dla biednych, których ślub ma się odbyć na okopisku. Żydzi wykonywali wszystkie powyższe przepisy, a gdy one nie pomogły, postanowili spróbować ostatniego środka. Owóż zebrali między sobą 120 złr. na wesele, wyszukali niezamożną parę młodych, chętnych do żeniaczki, (panna młoda z Delatyna, pan młody z Korolówki), sprawili całą wyprawę, zajęli się sporządzeniem uczty weselnej, sprowadzili muzykę. Dnia 24 z. m. odbył się w istocie ślub młodej pary na cmentarzu. By ochronić i katolików przed cholerą, zbierali żydzi składki na posag także między katolikami, twierdząc, że kto się do składki przyczyni, tego dom cholera ominie. Wesele więc się odbyło, a żydzi w błogiem przekonaniu, że nikt już więcej w Delatynie nie zachoruje, rozeszli się do domu. Lecz i ten środek ich zawiódł, bo tej samej nocy jeszcze umarła żydówka.

Emigracya na Sybir z europejskiej Rosyi tak wzrasta, że już n. p. zeszłego roku wywędrowało tam 58.000 chłopów. Wszyscy emigranci przechodzą przez miasto Tjumeń, leżące na granicy pomiędzy europejską Rosyą a Sybirem. O dwie wiorsty od Tjumenia stoją baraki dla emigrantów, gdzie znajduje się czterech lekarzy. Emigranci muszą przebyć w Tjumeniu kwarantanę, a następnie na statkach udają się przez Tobolsk do Tomska i dalej w głąb kraju. Rząd daje każdemu z wychodźców po 15 dziesięcin ziemi pod uprawę.

Polacy w Niemczech. Wychodząca w Berlinie *Gazeta Polska* pisze: „W Niemczech, po za obrębem prowincyi polskich, liczą się Polacy na setki tysięcy. W Berlinie przebywa ich około 40.000, we Wrocławiu 10.000, w Saksonii 60.000, w Westfalii 120.000; ale życie ich narodowe słabe, rozpaczliwie słabe. Istnieje wprawdzie 30 towarzystw polskich, przeważnie robotniczych, zostających w przeważnej części pod wpływem księży. Ci są w coraz trudniejszem położeniu. Albowiem jako pasterze owieczek, coraz więcej świadomych swej narodowości, muszą katolicyzm opierać na gruncie narodowym i dbać o obrządki i kazania polskie. Tymczasem duchowieństwo katolickie niemieckie coraz mniej jest przejęte wzniosłym duchem Windthorsta i coraz więcej opętane myślą „germanizacyi przez Kościół". Istnieją też poważne nieporozumienia między katolikami „polskimi" a „niemieckimi". Księża niemieccy boją się widocznie spolszczenia (?) okolic nadreńskich i saskich przez polską ludność, wzrosłą już do 200 tysięcy".

Komunikacya telefoniczna pomiędzy Sztokholmem a Christianią otwartą została w dniu 1go września. Poświęcił ją król rozmową ze Sztokholmu z norweskim ministrem Stang'em, przebywającym w Chrystianii, — poczem oddana została do użytku publicznego. Pomimo znacznej odległości, telefon funkcyonuje doskonale, a głosy rozmawiających słychać bardzo wyraźnie.

Praktyczny lekarz. Ordynator zakładu kąpielowego w Muggendorfie wywiesił na zewnętrznej ścianie kurhauzu ogłoszenie, w którem uprasza damy o uchylanie trenów swych sukien podczas pogody, ażeby nie sprawiać kurzu. Podczas deszczu zaś — dodaje —ostrożność ta jest zbyteczną i puszczanie trenów jest nawet pożądanem, gdyż może się przyczynić do oczyszczenia chodników z błota.

Ofiary. Na restauracyę pamiątkowej kolumny Matki Boskiej na cmentarzu Gródeckim złożyli: Leon Słotwiński 1 złr., Stefan Heck, Władysł. Romański, Agnieszka Regdasińska, Franc. Krzakowski i Julian Hoffman po 50 cent., Paweł Machnicki, Emil Kramarzewski, Ludwika Szpitman, Saredyński Józef Kiczek, Edward Osadkowski, Józef Horynica po 30 cnt., Stan. Hukowski, Michał Mazurkiewicz, Józef Długopolski, Jędrzej Kałuski, Wł. Kleinert, Antoni Maslaniec, Sebastyan Heil, Jan Helm, Antoni Adamiak, Antoni Scheladowski, Roman Duczek, Adam Pansiewicz, Ferdynand Bora, Herman Miczki, Ilków, Teofil Hecker, Jan Heger, Franciszek Widacki, Filip Andreas, Julian Dobrucki, Józef Thener i J. Kaufman po 20 cnt., Jan Bobker i Ferd. Kropiwnicki po 15 cnt, Bazyli Grzebieniak, Roman Poręba i Jan Prodeus po 10 centów, — razem 10 złr. 60 cnt.

Łącznie z poprzednio wykazanemi składkami nadesłano do naszej redakcyi na ten cel kwotę 33 złr. 30 cnt.

Zmarli. Ludwik Sobolewski, inżynier kierownik ekspozytury biura melioracyjnego w Kołomyi, przeżywszy 32 lat, umarł w Krakowie. — Jędrzej Teluk, nożownik, umarł we Lwowie w 67 roku życia. — Zofia z Daszyńskich Baraniecka, żona lekarza, umarła w Bolechowie w 21 roku życia. — W Petersburgu umarł proboszcz tamtejszej parafii polskiej, ks. Sobolewski.

Stan powietrza. Termometr + 9 Reaumura o godzinie 7 zrana, w południe + 15 stopni Reaum. Barometr 762 Idzie w górę. Dziś mamy dzień pochmurny, chłodny. Deszcz padał.

Zły słownik.

Iks, którego żona nie jest zbyt mocną w ortografii, ofiarował swojej małżonce słownik kieszonkowy. Pewnego dnia Iks spostrzega, iż pani Iksowa od dwóch godzin czegoś szuka w słowniku

— Czegóż tak szukasz?

— Iii... — rzecze pani Iksowa rozgniewana, odrzucając książkę. — Dałeś mi słownik, w którym nic nie ma. Od dwóch godzin szukam słowa: Cherbata...

Teatr. Dziś we wtorek (5go b. m.) w teatrze hr. Skarbka: „Koniec Sodomy", sztuka w 5 aktach H. Sudermana. Przedostatni gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich. — Jutro we środę w teatrze hr. Skarbka: na powszechne żądanie: „Hamlet", tragedya w pięciu aktach W. Szekspira. Ostatni gościnny występ p. Bol. Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert** p. Guszalewicza na dochód budowy drugiej sali gimnastycznej „Sokoła" odbędzie się we czwartek ze współudziałem p. Wandy Lickendorfówny i prof. Wszelaczyńskiego. Program bogaty i niezmiernie interesujący. Koncert przyniesie zapewne spory dochód naszej sympatycznej instytucyi, gdyż nazwiska p. Guszalewicza i jego doskonałych partnerów powinny zwabić dużo osób. Bilety sprzedaje się w handlu Krimmera i w cukierni Bieniedzkiego, a w dzień koncertu od 6 do 8 w „Sokole".

* **Gmina Sokołów** pow. kolbuszowskiego nadesłała do depozytu tutejszego krajowego archiwum aktów grodzkich i ziemskich swoje zabytki archiwalne, a między tymi kilka pergaminowych dokumentów. Na wzmiankę zasługuje dokument pergaminowy z roku 1586, na mocy którego Krzysztof Kostka ze Stangenbergu, starosta krośnieński, wraz z małżonką swą Anną z Pilczy, określa i rozszerza prawa i wolności miasta Sokołowa. Oryginał tego ze wszech miar ciekawego dokumentu skutkiem wilgoci jest zaledwie czytelny, a pieczęci nadawców dawno odpadły. W kopiach przywilejów miejskich znajduje się przywilej, nadany przez Stanisława Augusta w roku 1788, potwierdzający dawniejsze nadanie prawa magdeburskiego dla miasta Sokołowa przez Zygmunta Augusta z roku 1569; oryginału jednak tego dokumentu nie posiada miasto. Z ksiąg miejskich pozostała księga wieczna czyli księga miejska wpisów realności miejskich z lat 1767—1779.

Rozmaitości.

— **Zegar geograficzny.** Jeden z warszawskich cichych a skromnych pracowników na polu mechaniki i zegarmistrzowstwa, wynalazł świeżo nowy model zegara, którego konstrukcya odznacza się nietylko zupełnie nowym pomysłem, ale i zadziwiającą dokładnością. Zegar stanowi zwykły globus ziemski, używany powszechnie przy nauce geografii. Wnętrze globusa mieści mechanizm zegarowy, a nadto własnego wynalazku mechanizm, który, na wzór obrotu kuli ziemskiej naokoło osi, powoduje obrót globusa i tym sposobem wskazuje godziny, kwadranse i minuty, wskazane na równiku. Oprócz zwyczajnego miejscowego czasu, zegar ten jednocześnie wskazuje czas i godziny na całej kuli ziemskiej, a to przy pomocy południka danej miejscowości. Nad globusem mieszczą się słońce i gwiazdy. Przy pomocy dwóch pierścieni, osadzonych pod spodem, widzimy rozmaite położenia ziemi w każdej porze roku, a nadto długości dnia i nocy. Nakręcanie zegara do chodu, dzwonienie, budzenie i regulowanie, odbywa się za pośrednictwem dwóch śrubek, umieszczonych na biegunach globusa. Zegar geograficzny został już opatentowany na Rosyę, Niemcy, Austryę i Francyę.

— **Dziwaczny kostyum.** Niejaki pan Pate, mieszkający w Oil City w Pensylwanii, jest nadzwyczaj oryginalnym człowiekiem. W tych dniach ukazał się na ulicach miasta w garniturze, zrobionym wprawdzie według ostatniej mody, ale tak pomimo tego dziwnym, że tłumy biegły za panem Pate. Miały też w istocie co podziwiać, bo na swój garnitur użył p. Pate ni mniej ni więcej tylko skóry grzechotników. Dziwak ów przez cztery lata polował na te gady i zdołał ich ubić 125, poczem ustroił się w skalpy pokonanych wrogów, a zamiast guzików na surdu ie, dał głowy tych jadowitych gadów, oprawne w złoto.

— **Skamieniały las.** Niedawno w dolinie Kalistacha w Kalifornii odkryto na wysokości 1500 stóp nad powierzchnią morza skamieniały las, długości czterech mil a szerokości jednej. Na całym tym ogromnym obszarze znajduje się mnóstwo skamieniałych drzew i pniaków. Nadzwyczajne to zjawisko starają się geologowie objaśnić następującą hypotezą. Prawdopodobnie przed paru tysiącami lat las ten zasypał popiół, pochodzący z wybuchu wulkanicznego. Popiół zmieszany z piaskiem stwardniał i skamieniał. Skutkiem tego korzenie drzew nie mogły czerpać soków z ziemi i część lasu spróchniała, część zaś zmieniła się w kamień. W liczbie tych kamiennych drzew znaleziono jedno, wysokie na 50 stóp o średnicy 13 tu stopowej

Głosy publiczności.

Dalszy wykaz pobożnych i łaskawych ofiar na restauracyę świątyni Matki Bożej w Leżajsku:

Ks. Józef Kozakiewicz z Bruczkowa 7 marek, N. N. o błogosławieństwo dla dzieci i o pomoc w naszych potrzebach „O Królowa Leżajska pociesz nas" 1 dukat i 2 talary, ks. dziekan Ludwik Jabczyński zł. 5; ks. proboszcz Gliwa, ks. Mat. Sos, ks. W. Telega po 1 zł., Piotr Sroka 12, dyr. gimn. Józef Wójcik 5, Katarzyna Glatzl z Krakowa 8, Kamil Kublin ze Lwowa po raz trzeci 1, W. B. z Krakowa 3, N. N. z Leżajska 1, N. N. 1.30, N. N. z Żołyni 10 marek, J. Bieńkowski z Krakowa 2 zł., M. K. Chrzanowskie z Niedar 2, ks. dr Fr. Krzysik z Dąbrowy 1, Jadwiga Kałuska z Zegartowic 2, A. Grabowski z Brixen 5, Feliks Jastrzębski i Stanisław Żurowski z Krystynopola po 1, dr. Stanisław Biesiadecki z Krakowa 5, Marya Walter z Przemyśla 2, K. Zacharska z Nowegomiasta z prośbą o zdrowie 1, ks. Lipiński prob. z Bochni 5, klasztor OO. Dominikanów w Jarosławiu 3, J. B. z Nowego Sącza 3, ks. kanonik Opidowicz ze Sułkowic polecając siebie, Towarzystwo kowali, oraz całą parafię szczególniejszej opiece Matki Bożej 10, A. L. z Niegłowic na restauracyę przybytku Królowej nieba wdzięczny Jej sługa za orędownictwo w każdej potrzebie 10, Justyna Słupowa z Baden 5, Marya Hupkowa z Niwisk 20, W. Nycz z gorącą prośbą do Matki Bożej o udzielenie zdrowia 2, Stefania Chorośnicka z Chorośnicy 3, M. Pociej z Drohowyża 1, Albina Wojnarska z Łańcuta 1, Jadwiga Filasiewicz z prośbą o zdrowie 2, H. Sozańska ze Lwowa 1, ks. rektor Skwierczyński 5, Piotr Grzybowski 10, ks. M. Sidor w Żołyni 5, ks. Piotr z K. 50, ks. Feliks Józefowicz ze Lwowa 2, ks. P. Rolny ze Lwowa 2, ks. dr. J. Ślósarz 11, M. W. Lubaczewa 1, P. Wisłocki z Jarosławia 2, N. N. 2, Adam Horoch z Chwałowic polecając rodzinę opiece Matki Bożej 15, A. Gawlikowski z prośbą o opiekę nad całym domem 1 zł.

Z powyższego wykazu jasno widać, jak naród nasz lgnie do świątyń szczególniejszej czci Królowej Korony polskiej poświęconych, tak iż pomimo swego ubóstwa i klęsk, jakiemi nas Bóg dobry nawiedza, nie szczędzi ciężko zapracowanego grosza i szle go w hojnej ofiarności na ozdobę przybytku swej Królowej i Matki. Świadczy to najwymowniej o szczerej i serdecznej miłości i pobożności narodu naszego do Królowej niebios i Królowej naszej. To też Ona, spoglądając na te serca pełne miłości, a z miłości płynącej ofiarności, okaże się również nieskąpą w swej dobroci dla tych, co dla Jej chwały i czci niczego nie żałują. Klasztor, postawiony do stróżowania tej sławnej świątyni, poczuwa się do obowiązku wdzięczności, i jak może wywiązuje się z niego, zasyłając codzienne modły za swych dobrodziejów i przynajmnej raz w tygodniu na ich intencyę odprawiając ofiarę mszy świętej.

Leżajsk. *O. Łukasz Dankiewicz,* gward.

Część ekonomiczna.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 4 września.

Usposobienie mdłe, ceny się obniżają, jedynie co do spirytusu tendencya zwyżkowa.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·75—8·00, na termina 7·25—7·50, Żyto gotowe 6·20—6·40, nowe 5 70—6 00, Owies obroczny 7·00—7·40, na termina 5·50—6·00, Jęczmień 5.00—6·00, Hreczka 8·00—8·25, nowa 6 50—6·75, Rzepak 13·00—13·50, Kukurudza 6.40 do 6 60, Chmiel za 56 kilo 110·00—140. Spirytus za 10.000 litr. proc. loco stacye kolei 15·00 do 15 50, na termin 14·00—14·50, Anyż 35.00—38·—.

Telegramy „Przeglądu".

Paryż 5 września. Ostateczny skład izby deputowanych jest następujący: 409 republikanów, 79 radykałów i socyalistów, 29 monarchistów pogodzonych z republiką i 64 konserwatysów.

Poznań 5 września. Urzędownie donoszą, że cholera w Królestwie polskiem zmniejsza się.

Berlin 5 września. Do szpitala na Moabicie przywieziono znów troje ludzi chorych na cholerę.

Wiedeń 5 września. Przedwczoraj przybył tu z Marmarosz-Szigetu robotnik nazwiskiem Mertel. Już podczas podróży czuł się on chorym, na dworcu zbadali go lekarze, a ponieważ zachodziło silne podejrzenie, że robotnik ów chory jest na cholerę, przeto przewieziono go do szpitala epidemicznego. Wczoraj umarł Mertel w tym szpitalu.

Peszt 5 września. W ciągu ubiegłej doby zachorowało na cholerę w rozmaitych komitatach węgierskich 56 osób, a umarło 47.

Raguza 5 września. Wczoraj dokonał namiestnik Dalmacyi uroczyście aktu otwarcia gościńca bitego z Gruddy przez Mrzine do Grabu. Gościniec ten ma bardzo doniosłe znaczenie zarówno pod względem handlowym jak i strategicznym. Gościniec ten tworzy nowe połączenie między południową Dalmacyą a Hercogowiną.

Rzym 5 września. Wedle ostatnich raportów zachorowały przedwczoraj na cholerę w Palermie 4 osoby, wczoraj zaś zachorowało 5 a umarły 3, w Cassino zachorowały 2 osoby, umarła 1, w Palermo zachorowało 11, umarło 17, w Neapolu umarło 9, a w Scofati jedna osoba.

Londyn 5 września. Izba niższa 162 głosami przeciw 95 przyjęła wniosek Gladstone'a, wedle którego reszta sesyi parlamentarnej ma być poświęconą na załatwienie przedłożeń rządowych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 września 1893.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. Z. Lubomęski z Bełza. W. Rojecki z Liwcza. M. Czuwasz z Rosyi. H. Wachter z Landsberga. A. Laninger z Norymbergii. B. Tewmes z Norymbergi. R. Rochlitz z Wiednia. J. Ernst z Wiednia. W. Beckers z Renu. S. Grodzicki ze Lwowa.

HOTEL VICTORIA. J. Krzyszkowski ze Schodnicy. G. Rozborski ze Złoczowa. St. Hordyński z Siebieszowa. M. Delmer z Krakowa. M. Liebling z Krakowa. B. Bielsky ze Stryja. W. Kosowski z Budzanowa.

HOTEL IMPERIAL. Hr. A. Rzyszczewska z Żytomierza. Hr. J. Kalinowski z Brodów. M. Baczyński z Kałusza. S. Rappe ze Stanisławowa. L. Janicki ze Stanisławowa. L. Zwinogrodzki, T. Minkiewicz i W. Garnowski z Wołynia. M. Taylor z Krakowa. K. Mühlner z Borszczowa. H. Welt z Warszawy. O. Parnas z Mokrzan. St. Klimentowski ze Stanisławowa. O. Choroszewska z Królestwa Polskiego.

HOTEL ZORZA. J. hr. Tarnowska ze Sniatynki. A. Gnieworszowa z Kontów. J. Rudnicka i Markowska z Tomaszowa. St. Balewska z Wołynia. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. K. Wierzchleyski ze Stawczan. St. Matkowski z Skołowa. Dr. T. Rutowski z Wiednia. Dr. Wł. Mochnacki z Toustołoga. C. Sokolnicki z Poznania. K. Mühlner z Borszczowa. W. Hollenweger z Wiednia. L. Kriser z Wygody. A. Putiata z Radziwiłłowa. J. Lichtenegger z Szatmaru.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 4 września godz. 2. min. —

Akcye kred.	334·75	Galicyj. obligi propinacyjne	97·50
Alpiny	53·20	Wied. losy	175·75
Kredyty węg.	409·50	Akcye tyton.	190·—
Anglobanki	150·25	4% Poż. kraj. z r. 1893	96.50
Uniony	249·50	Elbethale	235·75
Ludwiki	219·—	Länderbanki	244·—
Nordbany	287·—	Renta zł. węg.	115·75
Lombardy	105·50	Bankvereiny	120·25
Losy tureckie	49·20	Węg. renta p.	94.25
Staatsbahny	300·75	Ruble	130·50
Czerniowieckie	255·50		

Usposobienie mocne.

Z izby handlowej. Lwów 5 września 1893.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	217	50	220	50
„ Lwow.-czer.-jas. 200 zł. w. a.	254	—	257	—
Banku hipotecz. gal. 200 zł. w. a.	385	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—

2. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip. gal. 5% los. w lat. 40	101	—	101	70
Banku hip. gal. 5% z 10% pr.	110	—	110	70
Banku hip. 4½% los. w 50 lat.	100	—	100	70
Banku krajowego 4½% w. a.	100	50	101	20
Banku krajowego 4% los. w 57 l.	97	30	98	—
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98	—	98	70
„ „ „ 4% „ 56 lat.	98	30	99	—
„ „ „ 4½% „ 52 lat.	98	30	99	—
„ „ „ 4% los. w 41½ lat.	100	—	100	70

3. Obligi za 100 zł.

Galic. fund. propinacyjnego 4%	96	70	97	40
Bukow. fund. propinacyjnego 5%	102	50	—	—
Kom. Banku kraj. 5% II emis.	102	25	—	—
Pożyczka krajowa 6%	105	—	—	—
„ „ 4½%	100	—	100	70
„ „ 4%	96	50	—	—
„ „ 4% koronna	96	50	97	20

4. Losy.

Losy miasta Krakowa	23	50	25	—
Losy miasta Stanisławowa	40	—	—	—

5. Monety.

Dukat holenderski	5·93	6·03
Napoleondor	9·93	10·03
Półimperyał rosyjski	10.10	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·29½	1·31½
„ „ papierowy	1·29½	1·31½
100 marek niemieckich	61·49	62·—

Foulard-Seide

— ab eigener Fabrik — zollfrei — 85 kr. per Meter.

bis fl. 3·65 (ca 450 versch. Dessins u. Farben), sowie s... farbige Seidenstoffe von 45 kr. bis fl. 11·65 p. M. glatt, ... mustert etc. (circa 240 versch. Qualit. und 2000 versch. ... Seiden Damaste v. fl. 1·15—11·65 Seiden-Ballstoffe ... Seiden-Grenadines — 85—7·25 Seiden-Bastkleider ... Seiden Bengalines 1·20—6·10 Rone ... Seiden Armûres, Merveilleux, Duchesses etc. ... porto- und zollfrei in's Haus. Muster umgehend. Br... Schweiz kosten 10 kr., Postkarten 5 kr. Port...

Seiden-Fabrik G. Henneberg, Zür... königl. und kais. Hoflieferant.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie. 316

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Karabeli, guzy, szpinki, agrafy w wielkim wyborze zawsze u J. Dąbrowskiego, Lwów, Halicka 17. 2208 10 ?

Agencya nauczycielska Heleny z Jordanów Bisznackiej poleca nauczycielki, froebla... bony. Długosza 19. 2232 8-10

Poszukuje najęcia miecarni parowej Zarząd dóbr Pastomyty p. Nawarya. 2288 4-5

Panna z dobrego domu, obznajomiona z szyciem bielizny sukien i gospodarstwem domowem poszukuje miejsca do towarzystwa starszej lub młodszej osoby. Adres: A. B. poste restante Horodenka. 2304 2-3

Na sprzedaż realność gospodarska 110 morgów pola w Tarnopolu na Zarudziu. Bliższej wiadomości udzieli Lucyan Bartha, kancelista magazynów kolejowych w Tarnopolu. 2245 2-2

Biuro wywiadowcze S. Sataly, Lwów, Sykstuska 8 poleca: Guwernantki, bony, gorzelników, ekonomów, leśniczych oraz wszelką doborową służbę. 2060 8-20

Skład fabryczny chiffonów, schirtingów, kretonów, dymek, chustek do nosa M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig Lwów, plac Maryacki 8. 1908 4—5

Aparat mierniczy z dioptrum i lunetą bardzo dokładny, do sprzedania za mierną cenę, oraz **strzelba** leukastrówka. Lwów Fredry 1. 5 I p. drzwi 4. 2297 2-3

Stanisław Horszowski, Lwów Fortepiany, harmonium, instrumenta mechaniczne (manopany, aristony etc.) Na raty illustrowane cenniki gratis. 2063 7-7

Konwalie ogromne (do 18 kwiatów na łodyżce), kopa z mocnemi korzeniami po 50 ct., 10 kop franco. Najlepsza chwila do sadzenia toki w gruncie jak w wazonkach do oranzeryi Prosimy wczesnie **zamawiać** bo zapas nie wielki. Za zgodą ogrodu w Łapszynie Brzeżany. 2265 3-5

Poszukuje się kupna majątku wartości 500.000 złr. Bliższej wiadomości udziela Dr. Błażejowski, adwokat we Lwowie. 2318 1-3

Zaginął Ratler czarny podżary Nr. marki 293. Uprasza się odesłać Sykstuska 54 I piętro. 2314 1—2

Kaszynki uniwersalne do tarcia migdałów, bułek, cukru itp. po złr. 1·60 ptleca

Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycyi.

BULION

wyroba **Kazimiery Matczyńskiej** z samego drobiu i najdelikatniejszego ptactwa

Nr. 00 z strusiami	złr.	7·50 kilo
Dla chorych	„	10·50 „
Nr. I z zwierzyny i drobiu	„	6·50 „
Nr. II doskonały	„	5·50 „
Ekstrakt mięsny słoik	„	—·70 „

Koce na konie z wełny owczej, bardzo trwałe, własnej roboty, sprzedaje Zarząd Dworu po 5 złr.

Łapszyn p. Brzeżany.

KONIAK

Vieux Champagne

Non plus ultra

w gwarantowanej znakomitej jakości, aromatyczny posilający — **najlepszy środek ochronny przeciw cholerze** rozsyłam

1 Beczułka 4 litrowa . . . złr. 8 —
1 Koszyk z 3 flaszkami po ¾ lit. . . 5·40

za opłatą po otrzymaniu towaru (nieznajomym za pobraniem pocztowem) do wszystkich miejscowości Austro-Węgier oclone i opłacone.

R. Maiti
CAPODISTRIA
2179 2—5

Precz z obcą tandetą!



Tylko swoje własne wyroby krajowe protegujmy, a przekonamy się iż są dobre trwałe i sumiennie zrobione.

Fortepiany, Organy, i Harmonium

1803 poleca

Jan Śliwiński

organmistrz, we Lwowie, ul. Kopernika 16.

Smarowidło do osi.
Tłuszcz do walców odkwaszony.
Oliwę lecejską do maszyn.
Oliwę rosyjską do maszyn.
Pasy do maszyn.
Rzemyki do szycia pasów.
Śruby do spajania pasów.
Nity i t. d. i t. d.

poleca 1639

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3, Halicka Nr. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Pudr książęcy biały nadaje delikatność, białość i nadzwyczaj przyjemnie przylega do twarzy, pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr. z łabędzikiem 1 złr 50 ct.

Pudr książęcy ryżowy, oprócz przyjemnej białości nadaje twarzy piękny naturalny cielisto-różowy odcień. Małe pudełko 70 ct., średni 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.

Pudr książęcy żółtawy, jako unikat w sztuce kosmetycznej, zaleca się szatynkom i brunetkom, pudełko małe 70 ct., średnie 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.

Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów po 30 i 60 ct.

Róż tłusty do nadania najpiękniejszego rumieńca policzkom słoiczek 60 ct.

Orjentalina czyli pudr w płynie nadaje twarzy śliczną naturalną białość, świeżość i delikatność, flakon 1 z gąbeczką, mieszek 1·20.

Saszetki z różnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.

Pomady do przytrzymania i ułożenia włosów z różnemi zapachami.

Pomadka różana do gojenia popękanych ust. Słoiczek 25 ct.

Woda miodowa nadaje czerwoność rąk i wydelikatnia ręce. Flakon 50 ct. 1654

G. A. Christiana Następca W. BILIŃSKI

Lwów, ulica Hetmańska l. 2. poleca

HERBATĘ chińską i rosyjską

w najprzedniejszych gatunkach a mianowicie:

Malange familijny . funt złr.		2·40
Sansinska	„ „	3·—
Kaysow	„ „	4·—
Melange królewski .	„ „	5·—
Wysokwi II . . .	„ „	1·60
I	„ „	1·80

w paczkach po ¼, ½, ¾ i 1 funta pełnej wagi.

Zlecenia miejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.
Za opakowanie nic nie liczy się.

Zakupiłem po **A. Mańkowskim** wszystkie stare wina

węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, octy francuskie itp.

Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

Karol Bayer.

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządzone w aptece pod Aniołem Stróżem

C. Brady w Kromieryżu (Morawa),

stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składnik są podane.

Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia w

Lwowie główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, ap. Stanisław Lachowicz, apt. dr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Tytus Lazowski, Wewiórski, — w Bełzie art. Gros — w Bóbrce apt. Balbina Migdlicka — w Borszczowie apt. M. Piotrowski — w Brodach apt. Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. — w Brzeżanach apt. Ad. Durst, Zobos — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki — w Czortkowie apt. Ludwik Noss — w Dolinie apt. F. M. Traufelner — w Drohobyczu apt. Krzyżanowski, apt. Kabuzowski — w Glinianach apt. A. Helm — w Jezierni apt. Czemeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. J. Kraiński — w Husiatynie apt. Zieleński, Piekarski — w Kamionce strum. apt. Karol Piepes, Karol Pilewski — w Kopyczyńcach apt. Reder — w Krakowcu apt. Feliks Walczak — w Łopatynie apt. St. Grünfeld — w Mielnicy apt. Kokowski — w Mostach wielkich apt. Jacobi — w Niemirowie apt. Przedrzymirski Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz Potok Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyślanach apt. E. Bavanowski — w Olesku apt. A. Kofler — w Radziechowie apt. Jaśkiewicz — w Rozdole apt. Lud. Mierzwiński — w Samborze apt. Aleksiewicz, Maresch — w Skale apt. Wojciech Rogalski — w Skolem apt. A. L. Lachowski — w Sokalu apt. E. Wysoczański — w Stryju apt. Chalbazany, Komorowski, Karol Jahr. — Tłumacz apt. Winc. Szankowski — w Tarnopolu apt. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz i Kobane w Turce apt. spadkobierców. M. Piateka — w Zbarażu apt. — J. Kruh w Zborowie apt. Rappaport — w Złoczowie apt. Petesch, Rappaport — w Żurawnie apt. J. L. Tomaszewski — w Dąbrowie u apt. W. Heinca. 204

Wszystkie

Książki szkolne

globusy, atlasy i mapy geograficzne

są do nabycia w **księgarni Seyfartha i Czajkowskiego**

we Lwowie, Rynek 24. 2239 3-5

Ceny zniżone o 15 prc.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i tp., wszelkie roboty ozdobne, jako to: narkycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itd.

wykonywane bywają starannie na osobne zamówienie.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: we **Lwowie**: Centralny Bazar krajowy — w **Przemyślu**: Bazar im. Zybl kiewicza — w **Stanisławowie**: Bazar powiatowego towarzystwa handlowego — w **Łańcucie**: Towarzystwo produkcyjne i handlowe — w **Dębicy**: Towarzystwo handlowe, w **Tarnowie**: handel p. Antoniego Wiederskiego.

Cenniki gratis i franco.

Dyrekcya: ks. Leon Pastor, Marceli Świechowski. 247 8 12

KARABELE, PASY POLSKIE

KITY I AGRAFY DO KOŁPAKÓW, GUZY, SPIĘCIA DO DELIJ, RAPCIE JEDWABNE SREBRNE I ZŁOTE, KOŁPAKI, RĘKAWICZKI, WSZELKIE STAROŻYTNOŚCI, POLECA W NAJWIĘKSZYM WYBORZE I NAJTANIEJ

S. PIELECKI, LWÓW

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI I PRZYBORÓW UNIFORMOWYCH. 2290 2—5

Korespondent *rutynowany i zupełnie wydoskonalony w języku NIEMIECKIM i polskim, (ewentualnie francuskim i ruskim) z wyrobionem ŁADNEM PISMEM, otrzyma stałą posadę w wielkim handlu Kazimierza Lewickiego we Lwowie. Oferty tylko PISEMNE, w języku niemieckim i polskim, z dokładnem podaniem studyów szkolnych, dotychczasowej czynności, wieku, stanu itp z dołączeniem ODPISÓW (nie oryginałów) świadectw, i z oznaczeniem minimum wymaganej płacy, należy nadsyłać POCZTĄ. Osobistych zgłoszeń się nie przyjmuje.*

Zatrudnienie jest całodzienne od godziny 8½ do 1 i od 2½ do 8ej. Oferty nie zastosowane dokładnie do powyższych wskazówek, zostaną bez odpowiedzi. 22 4 2 3

W 8mio klasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym **Wiktoryi Miedziałkowskiej** *ulica Jagiellońska Nr. 7* wpisy uczenic tak dochodzących jak ponsyonarek zaczynają się od 30 sierpnia codziennie od 11 do 6. 2235 —6 Rok szkolny rozpoczyna się dnia 6go września.

Winogrona teslawskie kuracyjne szczepu włoskiego utrzymuje co dnia świeże i poleca handel **Karola Bałłabana** we Lwowie. Łaskawe zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt podać łaskawej P. T. Publiczności i uprzejmą wiadomość, że z dniem 2 września b. r. otwieram **przy ulicy Hetmańskiej l. 8, we Lwowie**

HOTEL VICTORIA

PIERWSZORZĘDNY

(dawniej Hotel Lange)

zupełnie przeistoczony i urządzony na wzór pierwszorzędnych hoteli europejskich, usługa skrzętna, ceny przystępne.

Kilkanaście kroków od Hotelu Victoria utrzymuję **przy placu Marjackim l. 9.**

Pierwszorzędną Restaurację

dawniej W. Grzywińskiego)

w której podaję najsmaczniejsze potrawy i pierwszej jakości trunki. — Polecając się względom łaskawej P. T. Publiczności, kreślę się z wysokiem poważaniem

Jakób Voise.

2315 1—6

Handlowa akademia w Gracu

(akademia dla handlu i przemysłu).

Akademia rozpoczyna trzydziesty pierwszy rok szkolny 15 września br. Trzy lata i kurs przygotowawczy dla tych, którzy jeszcze do akademii przyjęci być nie mogą.

Absolwenci zakładu mają prawo do jednorocznej służby ochotniczej.

Kurs abiturjentów: Jednoroczny kupiecki kurs dla ukończonych uczniów szk. średnich, którzy się kupiectwem zawodowi zupełnie oddać zamyślają, albo równocześnie z studjami uniwersyteckiemi te wiadomości nabyć pragną.

Wiadomości tyczące się **przyjęcia mieszkań** jakoteż prospekta udziela **Dyrekcja akademii handlowej w Gracu.** 1954 7—8

A. E. v Schmid, dyrektor.

Spółka stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński l. 17

poleca swój od roku 1854 istniejący

SKŁAD MEBLI

obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia pokoi jedalnych i sypialnych **oraz utrzymuje** na składzie meble gięte i żelazne. Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa w hodzące przyjmuje po cenach najprzystępniejszych, rzetelnie i sumiennie wykonanie.

2308 1—8

Powiatowe Towarzystwo handlowe we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką ulica Pańska l. 31 dom Rady powiatowej lwowskiej.

Utrzymuje na składzie i sprzedaje *po najtańszych cenach:*

Sól warzonkę od Wydziału krajowego; **Sól kamienną dla bydła** w kawałkach i mieloną; **Smarowidła do wozów**; **Olej do maszyn** (Ragasa); **Nafta** lma niezapalna do oświetlenia (tylko na beczki); **Nawozy sztuczne**; **Papiery** i przybory do pisania dla szkół ludowych.

Wszelkie towary korzenne, wiktuały i wina dla sklepów wiejskich;

Wszystkie towary najlepszej jakości!

Zajmuje się również zakładaniem i urządzaniem sklepów wiejskich.

Wszelkie objaśnienia udziela Dyrekcya ustnie w godzinach przedpołudniowych listownie. 2313 1-4

SUKNIE

Rotundy, płaszcze i futra damskie

wykonuje po przystępnych cenach zakład

„Hortenzya"

dla prowincyi wszelkie zamówienia k misowe w zakres tolalety w hodzą e, po cenach sklepowych i pod wymową. 1999

BENEDYKT KOPERNACKI

optyk i mechanik „pod ...” ... Lwów pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6 na przeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle dalekowidze, barometry, termometry itp. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najtaniej i najlepiej. Zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotnie.

Wilańskie wina

naturalne i własnej uprawy *z mojej własnej piwnicy*

Czerwone po 24, 28, 30, 35 ct.
Wilańskie Auslese po 40, 4, 50 ct
Białe po 22, 25, 30 ct.
Wina deserowe po 30, 35, 40 (najlepsze po 50 ct.)
Riesling po 40, 45 ct.
Schiller wyborne po 18, 20, 25 ct

Ceny za litr, za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie 2051

ANDREAS HAAL, Weinbergbesitzer in Villany, Ungarn.

3 osły

(dwie klaczki i ogierek młody) **Konwierszowy**, Kasztan czterolentni (girdrun) bez błędu, miara 16, bardzo spokojny, 3 psy gończe podżary, 2 pierwsze w pole doskonałe zaraz do odstąpienia. Lachowice p. Żurawno Zarząd. 2224 6—6

Koncesyonowana

szkoła muzyczna Klaudyi Markiewiczowej

rozpoczyna kurs nauk z dniem 1 września br. Nauka odbywać się będzie w III oddziałach a mianowicie: I. dla początkujących, II. wyższym, IV. dla wydoskonalenia gry.

Informacyj co do bliższych warunków statutu, tudzież rozkładu godzin, zasięgnąć można bezpłatnie w szkole przy ul. Teatralnej liczba 8 II p. Tamże również **skład i wypożyczalnia** zupełnie nowych fortepianów. 2234 4—6

„Nauka języka francuskiego"

z przewodnikiem metodycznym dla nauczycieli, ułożyła **Marya Bielska.**

Książka ta jest do nabycia we wszystkich księgarniach jakoteż u autorki. Cena bez przesyłki pocztowej 1 zł. Lwów, Rynek 41. 913 30—?

Wyższy niemiecki Instytut wychowawczy żeński Panien Piek

mieści się obecnie przy ulicy Jagiellońskiej l. 15 II piętro. 1826

Łatwy sposób

do nauczenia się buchhalteryi pojedyńczej i podwójnej bez pomocy **nauczyciela** ułożone przez Edwarda Pieruszyńskiego, byłego nauczyciela buchhalteryi w szkole handlowej we Lwowie poleca **księgarnia** J. Leona Pordesa ul. Jagiellońska l. 15. Cena egzempl. w 2 tom. 3 zł.

Uczeń ze szkół średnich, który mieszka we Lwowie u rodziców lub krewnych, znajdzie jako praktykant handlowy dobrą szkołę zawodową i wszechstronną praktykę we wielkim handlu Kazimierza Lewickiego. 2283 2—3

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania

domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, taratasów itp. poleca

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38. 2178

Zawiadamiam wielce Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyłem

ZAKŁAD fotograficzny

urządzony z największym komfortem we Lwowie ul. Kopernika l. 8.

Zaopatrzywszy się w najnowsze aparata z pierwszorzędnych firm jestem w możności wszelkie roboty w zakres fotografii wchodzące jak najstaranniej wykonać Polecając się łaskawym względom zostaję z szacunkiem.

Jan Krzanowski.

Ceny umiarkowane 2219 4—12

Desinfekcya

kwas karbolowy siarkan żelaza wapno karbolowe

i inne środki desinfekcyjne

1159 3 8 poleca **firma handlowa**

W. CZOPP

Dla odsprzedających znaczny rabat.

EKONOM

wolny od wojska, długoletni praktyk w prowadzeniu gorzelni, opasie wołów, robieniu nawozów, hodowli i treserze koni rasowych, hodowli bydła, racyonalnej uprawie roli, poszukuje od 1 Października lub Nowego roku posady. Łaskawe zgłoszenia A. Z. poste restante Jurowce. 2184 8-10

Pracownia sukien damskich Teofilii Tynieckiej

została przeniesioną z dniem 15 lipca z ulicy Ormiańskiej l. 2 **na ul. Kochanowskiego l. 13 I piętro.** (dawniej Bury). 2209 4-10

Marya Marek

(przedtem *Ludwik Marek*)

Lwów, Rynek 9.

największy skład

Fortepianów i pianin.

Najtańszą wypożyczalnia od 5 złr. miesięcznie.

Obecnie nadszedł nowy transport doborowych instrumentów. 2275 8—13

W pałacu dawniej Pp. Biesiadeckich, plac Halicki, pierwszorzędna restauracya poleca

piwo pilzneńskie i Kleina, WINA węgierskie i austryackie.

Mleczarnia

z dóbr Starego Sioła J. W. hrabiego Potockiego.

Herbatę i kawę po cenach najtańszych.

Codziennie świeże

WINOGRONA

włoskie, również

Brzoskwinie i Gruszki

poleca i rozsyła najstaranniej

HANDEL 2057 5 5

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku liczba 42.

Oliwę do maszyn i Pasy do maszyn

poleca 229...

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Poszukuje się do nabycia 2.000 metr. cetn.

zrośniętej pszenicy

i 1.000 do 2.000 metr. cetn.

kukurudzy.

O łaskawe zgłoszenia z podaniem ceny a dostawą do kolei uprasza **Agencya dla rolników M. E. Merak i Spka w Brzesku** 2109 2—3

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Masłowski.** — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: **Walenty Hodak.**